

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr

Sobota, 17 i niedziela 18 lipca 1954 roku

Rok III. Nr 168 (573)

Do społeczeństwa Ziemi Koszalińskiej Apel Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego

OBYWATELE ZIEMI KOSZALIŃSKIEJ!

ZBLIŻA się dzień 22 lipca — 10-ła rocznica ogłoszenia Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i utworzenia Państwa Ludowego.

22 lipca 1944 roku, to początek nowej ery w dziejach narodu polskiego. Ojczyzna nasza wkroczyła na drogę o jaką marzyli i za którą oddali życie najlepsi Polacy. Po raz pierwszy w swej historii na-

ród polski, kierowany przez klasę robotniczą i jej partię rewolucyjną zerwał na zawsze kajdany niewoli społecznej i narodowej. Polska Ludowa zrodziła się z historycznego zwycięstwa Związku Radzieckiego nad hitleryzmem, z bohaterkiej walki narodu polskiego o wolność i niepodległość. Siłą wewnętrzną, która zdecydowała o tym wiekopomnym zwycię-

(Dokończenie na 2 str.)

Z obrad Konferencji Genewskiej



10 bm. w Genewie — pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów i minister Spraw Zagranicznych ZSRR W. W. Molotow odbył rozmowę z premierem Francji i ministrem Spraw Zagranicznych Mendes-France'm.
Na zdjęciu: od lewej min. Molotow, W. W. Kuzniecowa, zastępca ministra Spraw Zagranicznych ZSRR oraz premier Mendes-France.

Ludzie Czynu Lipcowego z KFM

Za kilka dni tysiące ludzi pracy całego kraju wysokimi i osiągnięciami produkcyjnymi powitają X-tą rocznicę Polski Ludowej. Na wartach toczy się szlachetna walka o zaszczytny tytuł przodownika Czynu Lipcowego. Już dziś możemy z dumą pokazać tych, którzy na miano to zasłużyli swoją ofiarą pracą nad szybszą realizacją uchwał II Zjazdu partii.

Wykonywać plan dzienny w 112 proc., przy jednoczesnej obniżce kosztów własnych i oszczędnej gospodarce materiałowej — oto treść zobowiązania lipcowego, brygady tow. Boja Nowicza.

— Towarzyszu Bojanowicz, po wiedziecie nam coś o waszej brygadzie.

— Jest nas dziewięciu. Cztery pracuje przy pilowaniu kłoców i rozładunku wagonów, reszta zatrudniona jest przy rozwożeniu kłoców. Wartę produkcyjną zaciągnęliśmy 12 bm.

— Jak przedstawia się wykonanie zobowiązania?

Towarzyszu Bojanowicz wyjmuję kartkę papieru. Czytamy: 12 lipiec — plan dzienny brygada wykonała w 119 proc., 13 lipiec — 316 proc., 14 lipiec — 282 proc., 15 lipiec — 256 proc. —

Na szczególne uznanie — mówi tow. Bojanowicz — zaliczają towarzysze: Jan Kaprała, Józef Rodziewicz, Edward Koros i Tadeusz Łoboda. Zastosowaliśmy nową metodę w pracy. Dotychczas cała czwórka pilowała jeden kloc. Obecnie tę samą pracę wykonują dwie osoby. W ten sposób uzyskaliśmy duże oszczędności czasu, co pozwoliło na tak znaczne przekroczenie normy.

Coraz więcej pracujących chłopów wita 10-lecie Polski Ludowej w szeregach spółdzielczych

527 spółdzielnia produkcyjna w woj. koszalińskim powstała w gromadzie Ostrowąs

Kierując się wskazaniami partii, wyciągając wnioski z przykładu dobrze pracujących spółdzielni produkcyjnych, chłopscy pracownicy naszego województwa organizują coraz liczniej gospodarstwa zespolewe. Widać w nich najlepszą drogę wzrostu dobrobytu i kultury wsi, drogę do umocnienia sił ukochanej Ojczyzny.

Niedawno podaliśmy wiadomość o powstaniu kilku nowych spółdzielni produkcyjnych w powiatach szczecińskim i koszalińskim. Dziś wpłynęły meldunki o zorganizowaniu w ciągu pierwszej połowy lipca dalszych 10-ciu zespolewych gospodarstw w powiatach: Wałcz, Złotów, Sławno, Człuchów, Szczecinek i Koszalin.

Jednym z nowopowstałych gospodarstw zespolewych jest spółdzielnia produkcyjna w Gostomie, pow. Wałcz. Na przewodniczącą spółdzielni chłopcy wybrali Ludwikę Talską, członka ZSL. Jest to przodująca w gromadzie rolnik, która każdego roku jako pierwsza wywiązuje się z obowiązków wobec państwa.

Gromada Gostomie liczy 30 gospodarstw. Do spółdzielni przystąpiło 14 gospodarzy i 12 członków rodzin. Inicjatorami spółdzielni byli tutaj członkowie partii. A oto, co mówi przewodnicząca spółdzielni Ludwika Talska: „W gromadzie jest jeszcze wielu mało i średniorolnych nieprzekonanych do ze-

(Dokończenie na 2 str.)

Ponad 2 tys. nowych ognisk stonki ziemniaczanej Wszyscy do nadzwyczajnego i powszechnego poszukiwania stonki ziemniaczanej w dniach 18, 19, i 20 lipca

W czwartej z kolei lustracji pół ziemniaczanych w dniu 8 lipca br. wykryto na terenie naszego województwa ponad 2 tysiące nowych ognisk stonki ziemniaczanej. W ostatniej lustracji wykryto więc o 100 proc. więcej ognisk, aniżeli w wszystkich trzech poprzednich lustracjach w tym roku.

Oznacza to, że dotychczasowe poszukiwania stonki ziemniaczanej były niedokładne. Oznacza to, że poważna część użytkowników gruntów zaniedbała poszukiwania indywidualne, że brak było odpowiedniego nadzoru i kontroli.

Ogromne nasilenie larw trzeciego i czwartego stadium stwarza w obecnym okresie bardzo groźną sytuację ze względu na schodzenie larw do ziemi i możliwość masowego rozwoju nowego pokolenia. Dla wzmocnienia walki ze stonką ziemniaczaną oraz uniemożliwienia larwom zejścia do ziemi Prezydium Woj. RN postanowiło przeprowadzić w dniach 18, 19 i 20 lipca br. nadzwyczajne, powszechne poszukiwanie stonki ziemniaczanej.

W tych dniach, wszystkie pola ziemniaczane winny być przeszukane przez specjalne drużyny co najmniej dwukrotnie. W poszukiwaniach obowiązuje się m. in. wzłąć udział wszyscy właściciele i użytkownicy ziemi w gromadach indywidualnych, w spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach wraz z członkami rodzin zdolnymi do pracy, jak również uczestnicy kolonii letnich, obozów wypoczynkowych itp.

W stosunku do świadomości uchylających się od walki ze

stonką ziemniaczaną, wylądnięte zostaną przez kolegią orzekające odpowiednie sankcje karne w trybie przyspieszonym.

18 marynarzy „Pracy” uwięzionych na Tajwanie odzyskało wolność!

WARSZAWA. Dnia 15 bm. w wyniku usilnej akcji rządu polskiego, wróciło do kraju 18 marynarzy z załogi statku „Praca”, uwięzionych na Tajwanie przed przeszło 9 miesiącami przez czangkajszекowskich piratów, pozostających pod rozkazami amerykańskich imperialistów. Mimo stosowanego wobec nich terroru, gróźb i szantażu, marynarze ci wykazali hart i wierność ojczyźnie.

W akcji repatriacji marynarzy „Pracy” okazał wydatną po-

moc Szwedzki Czerwony Krzyż, działający na prośbę Polskiego Czerwonego Krzyża.

Powracających marynarzy powitali na lotnisku w Gdańsku sekretarz KW PZPR — Henryk Grochulski, przewodniczący Prezydium MRN — Stanisław Szmida, przedstawiciel Polskiej Marynarki Handlowej, sekretarz Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Żeglugał, rodzin marynarzy oraz liczne delegacje załóg polskich statków.

SAMOLOT powoli zbliża się do lotniska, na powitanie wyciągają się dłonie zgro madzonych. W rękach kwiaty, na twarzach radość, w oczach łzy.

Samolot ląduje. Z kabiny wychodzą marynarze statku „Praca”. Zmęczenie i bladeść ich twarzy świadczą o ciężkich dniach niewoli, mimo to na ustach uśmiech szczęścia.

„Niech żyje Polska Ludowa” — woła z moca marynarz statku „Praca” Bolesław Świerczyk.

Do przybyłych wyciągała się ramiona żon, dzieci, rodziców i rodzeństwa. Powitanie nie ma końca. Do marynarzy „Pracy” otoczonych gromem najbliższych, przeciskała się ich towarzysz — marynarze i ołicerowie innych statków polskich. Znow w serdecznych uściskach spletała się ręce. Marynarze z kraju wznoszą przybyłym powro tu, cieszą się, że znow razem płynąć będą pod ludową banderą. Delegacje młodzieży z Polskich Linii Oceanicznych włączają przybyłym wianki kwiatów.

Tak więc, w wyniku wielomiesięcznych starań naszego rządu, w wyniku szeroko rozwiniętej akcji protestacyjnej w kraju i zagranicą, wróciło do ojczyzny 18 marynarzy statku „Praca”. Cześć załogi uległa terrorowi i szantażom amerykańskich imperialistów i sprzenie wierzyla się ojczyźnie, budząc uczucie pogardy w narodzie.

W imieniu społeczeństwa Wv brzoła wita marynarzy statku „Praca” przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej — Stanisław Szmida.

„Serdecznie witamy Was — mówi — dzielnych i patriotycznych członków załogi statku „Praca”, na ziemi ojczyściej, u progu rodzinnego domu. W wyniku Waszej godnej Polaka-patrioty postawy, w wyniku energicznej akcji rządu polskiego, oraz protestów całego naszego narodu, w wyniku masowej akcji na całym świecie, dziś

wróciliście do domów, do ołczyzny”.

Przewodniczący Prezydium MRN Szmida wyraża wdzięczność Szwedzkiemu Czerwonemu Krzyżowi za przyczynienie się do powrotu do ojczyzny marynarzy „Pracy”.

W serdecznych słowach przemawia w imieniu Zw. Zaw. Prac. Żeglugał sekretarz Zarządu Głównego związku Henryk Sługocki.

Za gorące przyjęcie, za walkę o zwolnienie załogi dziękuję w imieniu przybyłych rodowi polskiemu i całemu społeczeństwu ołicer statku „Praca” Adam Lewandowski.

„Od pierwszej chwili niewoli oprawcy czangkajszекowscy, działając na rozkaz amerykańskich imperialistów zmuszali nas terrorem do wyrzeczenia się ojczyzny — mówi Lewandowski. — Nie udało się im jednak złamać ducha walekości załogi, która przepojona gorącą miłością ojczyzny uparcie walczyła o powrót do kraju”.

Otoczeni rodzinami i towarzyszący marynarze „Pracy” odjechali z lotniska do swych domów.

STANISŁAW GRABECKI
specjalny korespondent PAF

Białoruska SRR i Ukraińska SRR zostały przyjęte do UNESCO

PARYŻ. Jak donosi z Wenecji korespondent agencji France Presse, w dniu 15 bm. na XXXVIII sesji Komitetu Wykonawczego UNESCO, która odbywa się w Wenecji, Białoruska SRR i Ukraińska SRR zostały bez głosowania przyjęte w poczet członków tej organizacji.

Nasi korespondenci piszą

o obowiązkowych dostawach

BIERZMY PRZYKŁAD Z GROMADY RABACINO

W gminie Ugoszcz (pow. Bytów) w realizacji planów obowiązkowych dostaw żywności wyciągnięto z gromady Rabacino. Zaden z jej mieszkańców nie za legła z dostawami.

Duża w tym zasługa prezesa gromadzkiego koła ZSCh Marcelina Wałdocha i soltysa Jana Wczkowskiego, którzy nie tylko sami wykonują w terminie obowiązkowe dostawy, ale troszczą się także usilnie o to, aby nikt w gromadzie nie zalegał.

Do przodujących w dostawach gospodarzy gminy Ugoszcz należy zaliczyć przede wszystkim

kim: Teodora Wirkusa i Bernarda Fliskowskiego z gromady Ugoszcz. Wykonali oni już dawno swoje roczne plany obowiązkowych dostaw żywności.

Jeżeli zaś chodzi o o pieszałych, to zaliczają się do nich m. in. Mikołaj Szyrucki z gromady Zabławice i Władysław Głiszczynski z gromady Ugoszcz. Głiszczynski nie tylko zanie dbuje obowiązkowe dostawy, ale jest również złym gospodarzem, dopuszcza bowiem do dewastacji budynków, które zamieszkuje.

EUGENIUSZ SORCZYK
Korespondent „Głosu”

Natomiast do uchylających się od obowiązkowych dostaw spekulantów zaliczyć należy Mieczysława Trzczyka ze Słownia i Mariannę Strzelecką z Wielkowa. Uczciwi chłopcy domagają się, aby spekulanci ci zostali w najbliższym czasie przykładnie ukarani.

S. K.
Korespondent „Głosu”

BRAWO GROMADA KOCURY

W tych dniach do punktu skupu żywności G5 Polczyn-Zdrój rolnicy z gromady Kocury, za udekorowanych pięknie wozach przywieźli do punktu żywność dla państwa na poczet obowiązkowych dostaw. Łącznie chłopcy z Kocury dostar-

czyli wówczas 1332 kg żywności.

Chłopcy powiatu białogardzkiego! Bierzcie przykład z gromady Kocury! Organizujcie zbiorowe dostawy żywności dla państwa!

J. BRANDEBURA
Korespondent „Głosu”

OPORNICH SUROWO KARAC

W gromadzie Kłęczno (pow. Słupsk) zamieszkuje niejaki Stanisław Bączek, który na zaległość w obowiązkowych dostawach żywności jeszcze z ub. roku, a także i w roku bieżącym nie wykonuje planów dostaw żywności i mleka. Mieszkańcy gromady Kłęczno domagają się surowej kary dla Stanisława Bączka.

Podobnie postępuje Stefan Goliński z gromady Głowczyce. Ma on wszelkie możliwości wykonania planu, a mimo to nie realizuje go. Gminne kolegium orzekające winno zająć się jak najszybciej tą sprawą.

Klub korespondentów „Głosu Koszalińskiego” przy ZW ZSCh.

Ze świata

● PARYŻ
Bilans banku Francji opublikowany według stanu na dn. 8 lipca br. wykazuje dalszy wzrost obrotów banknotów. W porównaniu ze stanem na dn. 1 lipca r. obrot ten wzrósł o 4.162 mln. franków i wyniósł 2.385.468 mln. franków.

● LONDYN
Angielski minister kolonii Lyttelton w odpowiedzi na interpelację w Izbie Gmin oświadczył, że od czasu wprowadzenia w Kenii stanu wyjątkowego stracono 305 Murzynów.

Nowe próby USA niedopuszczenia do zawarcia pokoju w Indochinach

(Artykuł w dzienniku „Prawda“)

MOSKWA. W dniu 16 bm. dziennik „Prawda“ zamieścił korespondencję z Genewy, w której naświetla kulisy wizyty Dullesa w Paryżu i jego rozmów z premierem Francji Mendes-France'em oraz brytyjskim ministrem spraw zagranicznych Edenem.

Pełna sensacji, nagła wizyta Dullesa w Paryżu w celu przeprowadzenia separatywnych rozmów z Edenem i Mendes-France'em, którzy musieli z tego powodu przerwać narady w Genewie — pisze „Prawda“ — została zorganizowana w wyraźnie dywersyjnych celach. Rzecz w tym, że w toku obrad ministrów spraw zagranicznych nie tylko zarysowała się możliwość pokojowego uregulowania problemu indochińskiego, lecz osiągnięto już pewne pozytywne wyniki.

Okoliczność ta wywołała zamieszanie w tych kołach waznyngtonskich, które zamierzają, stosując obstrukcję, — nie

dopuszczyć do pomyślnego zakończenia rokowań genewskich. Osiągnięcie porozumienia w Genewie — podkreśla „Prawda“ — przekonano cały świat, że — jak pisał dziennik „Figaro“ w dniu 13 bm. — „obecność przedstawieli USA uniemożliwiła zawarcie tego porozumienia, podczas gdy nieobecność — zawarcie to umożliwiła“.

„Prawda“ stwierdza, że Dulles wciąż usiłował przekreślić osiągnięte na Konferencji Genewskiej rezultaty i zmusić Francję i Anglię do trzymania się „dawnego planu“, u podstaw którego leżało przekształcenie, jeśli nie całych, to bądź części Indochin w bazę wtpadawą dla nowych awantur w Azji.

Dyplomacja amerykańska — czytamy dalej w korespondencji — wyraźnie dąży do zastosowania wspólnych gwarancji przestrzegania pokoju w Indochinach takiego rodzaju separatywnymi „gwarancjami“ mocarstw zachodnich, które ułatwiłyby przekształcenie części Indochin w bazę agresji.

O tym, że sytuacja przedstawia się w taki właśnie sposób — pisze „Prawda“ — przekonuje nas uporczywe dążenie dyplomacji amerykańskiej do uniemożliwienia wolnych wyborów w Indochinach, które przy czyniłyby się do położenia kresu nieuniknionemu chwilowo podziałowi kraju na strefy rozmieszczenia sił zbrojnych stron walczących i do przywrócenia jednoci kraju. Dążąc za wszelką cenę do podziału Indochin i włączenia części ich do klekonego przez USA agresywne-

go bloku w Azji, koła rządzące Stanów Zjednoczonych usiłują odroczyć te wybory na czas nieograniczony, o ile nie uda się pozbierać je w ogóle. Prasa amerykańska „wyjaśnia“ przy tym zupełnie szczerze, że nie wolno dopuścić do wyborów, albowiem „wybory takie przyniosłyby bez wątpienia zwycięstwo zwolennikom rządu Ho Szj Mina.“

Rząd francuski — kontynuuje „Prawda“ — do niedawna godził się na przeprowadzenie wyborów w Indochinach w ściśle określonym terminie ustalonym warunkami rozejmu.

Jednakże, po powrocie Mendes-France'a do Genewy, korespondent agencji France Presse podał wiadomość zupełnie innego rodzaju. Wiadomość ta zawierała elementy zupełnie sprzeczne z dotychczasowym stanowiskiem delegacji francuskiej i wyraźnie idące po linii dyplomacji amerykańskiej.

Łatwo się domyślić, dokąd zmierzają ci, którzy w ten sposób stawiają sprawę wyborów w Indochinach. Zainteresowani są oni jedynie w tym,

by pod pretekstem tymczasowego wytyczenia linii demarkacyjnej dokonać podziału Indochin na wzór koreański, a tym samym przekształcić część południowa Indochin w część składową agresywnego systemu militarneho, jaki USA wciąż usiłują skłócić w Azji.

Oto są konkretne fakty — pisze w zakończeniu „Prawda“ — świadczące wyraźnie, że dyplomacja amerykańska czyni obecnie wszelkie wysiłki, aby nie dopuścić do osiągnięcia porozumienia i przywrócenia pokoju w Indochinach, wywierając w tym celu odpowiednią presję na Francję i Anglię.

Najbliższe dni wyjaśnia, w jakim kierunku potoczą się wydarzenia. W każdym bądź razie w chwili obecnej, dzięki poczynionym wysiłkom istnieją wszelkie możliwości po temu, by Konferencja Genewska uwieńczona została pozytywnymi rezultatami. Okoliczność ta właśnie wytrąca z równowagi przedstawicieli agresywnych kół USA, które boją się zawarcia pokoju i złagodzenia napięcia międzynarodowego.

Prezydium Rady Najwyższej Białoruskiej SRR ratyfikowało Konwencję Genewską w sprawie ochrony ofiar wojny, zapobieżenia zbrodni ludobójstwa i konwencję o prawach politycznych kobiet

MOSKWA. Agencja TASS podaje: Prezydium Rady Najwyższej Białoruskiej SRR ratyfikowało Konwencję Genewską w sprawie ochrony ofiar wojny, opracowaną na Konferencji Genewskiej w 1949 roku i podpisaną przez przedstawiciela BSRR 12 grudnia 1949 roku.

Prezydium Rady Najwyższej BSRR ratyfikowało również konwencję w sprawie zapobieżenia zbrodni ludobójstwa i ukarania winnych tej zbrodni, uchwaloną przez Zgromadzenie Ogólne NZ 9 grudnia 1948 roku i podpisaną przez przedstawiciela BSRR 12 grudnia 1949 roku wraz z zastrzeżeniami poczynionymi przez Białoruską SRR do art. 9 i 19 tej konwencji.

Ponadto Prezydium Rady Najwyższej BSRR ratyfikowało konwencję o prawach politycznych kobiet, uchwaloną

przez Zgromadzenie Ogólne NZ 20 grudnia 1952 roku i podpisaną przez przedstawiciela BSRR 31 marca 1953 roku, wraz z zastrzeżeniami poczynionymi przez Białoruską SRR do art. 7 i 9 Konwencji.

Sukces lewicy włoskiej w uzupełniających wyborach samorządowych

RZYM. Dziennik „Unita“ podaje, że partia komunistyczna i socjalistyczna odniosły nowy sukces w uzupełniających wyborach do rady prowincjonalnej w Benevento.

Kandydaci z ramienia tych partii otrzymali 5.636 głosów, podczas gdy w wyborach samorządowych 1953 r. lewica uzyskała 5.163 głosy. Chadecja i monarchiści stracili znaczną ilość głosów.

Stany Zjednoczone w dalszym ciągu naruszają układ rozejmowy w Korei

PEKIN. Jak donosi Agencja Nowych Chin, na posiedzeniu wojskowej Komisji Rozejmowej w dniu 14 bm. generał Li San Czo zgłosił protest wobec Amerykanów przeciwko naruszeniu przez nich układu rozejmowego w Korei, co znajduje wyraz w stałym w syłaniu szpiegów i dywersantów do rejonów kontrolowa-

nych przez stronę koreańsko-chińską.

Li San Czo stwierdził, że w ciągu 6 dni — od 1-6 lipca zatrzymano 4 grupy wojskowych, nadsyłanych przez Amerykanów do strefy demilitaryzowanej, kontrolowanej przez stronę koreańsko-chińską oraz na terytorium znajdujące się pod kontrolą wojskową koreańsko-chińską. Wojskowi ci mieli prowadzić akcję dywersyjną. Li San Czo zażądał, aby Amerykanie natychmiast zaprzestali naruszania układu rozejmowego oraz surowo ukarali winnych.

Zołnierz amerykański prosi rząd NRD o azyl

BERLIN. Jak donosi agencja ADN, żołnierz amerykański Raymond Howard Hutte zwrócił się do rządu NRD z prośbą o udzielenie mu azylu. W swym piśmie do rządu NRD stwierdza on m. in., że służąc w armii amerykańskiej przekonał się, iż armia ta zajmuje się przygotowaniem nowej wojny imperialistycznej. „Nie chce jednak — pisze Hutte — brać udziału w nowej wojnie imperialistycznej, wymierzonej przeciwko wolności narodów, i dlatego postanowiłem udać się do NRD“.

Eisenhower o podróży Dulles do Paryża

NOWY JORK. Prezydent Eisenhower oświadczył na konferencji prasowej, że podróż Dulles do Paryża spowodowana została tym, iż stosunki głównych sołuszników ze Stanami Zjednoczonymi budziły obawy. Dulles — powiedział prezydent Eisenhower — po powrocie do Waszyngtonu złoży sprawozdanie z rozmów paryskich.

Apel Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego

(Dokończenie z 1 str.)

cięstwie — był sojusz klasy robotniczej z chłopstwem pracującym, była kierownicza rola naszej partii we Froncie Narodowym.

10 lat rządzą w naszej Ojczyźnie jej prawowici gospodarze — robotnicy i chłopcy, rzązą ci, którzy gnębili wiekoma niewolą kapitalistów i obszarników wreszcie zdobyli władzę dla ludu pracującego.

10 lat władzy ludu pracującego miast i wsi — to niestanny wzrost siły naszego państwa ludowego. Nasze państwo demokracji ludowej zdobyło zaufanie i autorytet wśród ołbrzymiej większości społeczeństwa. W ciągu tych dziesięciu lat dźwignęliśmy nasz kraj z ruin i zgłiszcz wojennych, zbudowaliśmy setki nowych zakładów przemysłowych, tysiące nowych szkół podstawowych, średnich, zawodowych i wyższych, tysiące przedszkoli, żłobków i szpitali, dziesiątki tysięcy nowych domów mieszkalnych, budujemy nowe osiedla i miasta. Zapewniamy wsi naszej coraz więcej energii elektrycznej, wyrobów przemysłowych, maszyn i narzędzi rolniczych, na wozów szucznych i urządzeń nowoczesnych, których wieś polska dotychczas nie znała.

Wojewódzki Komitet Frontu Narodowego wzywa społeczeństwo Ziemi Koszalińskiej do wzięcia udziału w tym patriotycznym ogólnie - narodowym wysiłku, w realizacji tego programu dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej.

Mimo wielkich osiągnięć mamy jeszcze wiele do zrobienia. Państwo Ludowe troszczy się o stały wzrost stopy życiowej mas pracujących, o wzrost stopy życiowej robotnika, chłopca i inteligenta. Takie zadanie postawił przed całym narodem polskim, przed każdą Polką i każdym Polakiem II-gi Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Na wiosnę tego roku chłoni gospodarujący indywidualnie, spółdzielcy, robotnicy rolni państwowych gospodarstw rolnych, traktorzyści i robotnicy państwowych i gminnych ośrodków maszynowych, realizują uchwały II-go Zjazdu partii dokonali siewu wiosennego, siewu 10-lecia Polski Ludowej, siewu, w którym wzięła również udział wieś Ziemi Koszalińskiej.

Obecnie jesteśmy w przededniu 10-lecia.

Zjednoczmy wszystkie nasze siły i środki, by żniwa tegoroczne przeszły jak najlepiej i jak najsprawniej, by nie zmarował się ani jeden kłos, by wygrał w pełni w tym roku wielka bitwę o chleb.

BRACIA CHŁOPI!

SKRÓCMY czas ciężła i zwólkę zbóż, nie pozostawmy ani jednego kłosa na polu. Skorzystajmy w pełni z maszyn żniwnych naszych POM-ów i GOM-ów.

W trosce o szybkie i sprawne przeprowadzenie żniw, or-

ganizujmy wspólną zwólkę zboża z pola, zabezpieczajmy pomoc sąsiedzką dla wszystkich chłopów pracujących, a nie posiadających dostatecznej siły roboczej, koni i maszyn. Dołóżmy wszystkich starań, aby sprawnie i szybko przeprowadzić omloty zbóż we wszystkich spółdzielniach produkcyjnych, PGR-ach i gospodarstwach indywidualnych. Wykorzystajmy w pełni wszystkie maszyny omlotowe w POM-ach, GOM-ach i PGR-ach. Prze prowadzmy natychmiast po sekcjach zbóż podorywkę i siew poplonów na jak największej powierzchni pól.

W walce o obfite plony, o natychmiastową podorywkę, o siew poplonów bierzmy przykład z naszych przodujących spółdzielni produkcyjnych.

Bierzmy przykład z naszych przodujących spółdzielni produkcyjnych i chłopów indywidualnych w spełnianiu obywatelskiego i patriotycznego obowiązku, względem państwa i dostarczmy pierwsze zboże państwu. Organizujmy zbiorowe odstawy zboża do punktów skupu, tak by do końca października wykonał w 100 procentach obowiązkowe odstawy zboża, by wykonał obowiązek wynikający z sojuszu robotniczo - chłopskiego i dał chleb braciom - robotnikom.

Jednym ze źródeł zwiększenia wydajności w rolnictwie, a tym samym lepszego zaspokojenia potrzeb ludzi pracy w mieście i na wsi jest likwidacja odlogów i ugorów, oraz lepsze wykorzystanie łąk i pastwisk. Wojewódzki Komitet Frontu Narodowego apeluje do wszystkich członków spółdzielni produkcyjnych, chłopów gospodarujących indywidualnie, do PGR, POM-ów i GOM-ów o natychmiastowe przystąpienie do realizacji uchwały II-go Plenum KC PZPR „W sprawie likwidacji odlogów, zagospodarowania i lepszego wykorzystania łąk i pastwisk“.

Na uchwałę odpowiedzmy czynem — zagospodarujmy w roku bieżącym wszystkie odlogi i ugory, doprowadzmy do należytej kultury nasze łąki, lepiej wykorzystajmy wszystkie pastwiska.

WSZYSCY DO CZYNU — DLA UCZCZENIA 10-LECIA POLSKI LUDOWEJ!

ZJEDNOCZENI we Froncie Narodowym pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wykonajmy wielkie zadania postawione przed całym narodem przez II-gi Zjazd PZPR, podnieśmy do brojoty ludzi pracy miast i wsi, przyczyńmy się do umocnienia siły i bezpieczeństwa naszej Ojczyzny, do umocnienia pokoju na świecie!

Niech żyje i rozkwitą nasza umiłowana Ojczyzna, Polska Rzeczpospolita Ludowa!

Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski!

WOJEWÓDZKI KOMITET FRONTU NARODOWEGO W KOSZALINIE

Spotkania w Genewie

GENEWA. Dnia 14 bm. premier Mendes - France złożył wizytę ministrowi Edenowi.

Tego samego dnia premier i minister Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czuou En-lai przyjął delegata Indii w ONZ Krisznanę Menona, który następnie spotkał się z min. Edenem. Premier Mendes-France przyjął szefa delegacji baodawoskiej Tran Wan Do.

Odbyło się również spotkanie ministra Mołotowa z ministrem Edenem.

W godzinach wieczornych minister Mołotow był podejmowany obiadem przez premiera Mendes-France'a.

527 spółdzielnia produkcyjna w woj. koszalińskim powstała w gromadzie Ostrowąs

(Dokończenie z 1 str.)

wołowej gospodarki. Będziemy nimi rozmawiać, troszczyć się o to, żeby spółdzielnia przysporzyła nowych członków“.

527-mą spółdzielnią produkcyjną w naszym województwie jest spółdzielnia Ostrowąs. Jest to czwarta z kolei spółdzielnia zorganizowana w tym miesiącu w powiecie szczecineckim, zaś 19-ta z kolei w ciągu bieżącego roku. Obok niej powstały w pierwszej połowie lipca w powiecie szczecineckim nowe spółdzielnie produkcyjne w gromadach Krosino, Nowy Chwałim i Brzeżno.

Od kilku już miesięcy chłopcy z gromady Wilkowice powiatu sławieńskiego dyskutowali nad statutami spółdzielni produkcyjnych. Omawiali je i czytali na zebraniach organizowanych przez komitet rodzicielski. Po dokładnym zapoznaniu się z doświadczeniami sąsiednich gospodarstw zespólonych postanowiono założyć spółdzielnię w gromadzie. Zaraz po zebraniu organizacyjnym zebrał się zarząd, aby ustalić plan pracy na najbliższy okres. Oprócz ambitnych planów dotyczących rozwoju hodowli bydła i trzody chlewnej postanowiono stosować nowoczesną uprawę łąk i pastwisk.

W powiecie koszalińskim powstały w ostatnich dniach dwie spółdzielnie produkcyjne — w Rylewie i Kurowie.

W Rylewie na 18 gospodarstw statut spółdzielcy podpisał 12-tu rolników. Aktywną rolę przy organizacji tej spółdzielni odegrały kobiety m. in. Helena Białek, Leokadia Łuszczak i Maria Tychulska. Ta ostatnia wybrana została na przewodniczącą komisji rewizyjnej. Spółdzielcy w Rylewie zadeklarowali łącznie 9 ha ziemi ornej, a do tego dojdzie jeszcze 50 ha z Funduszu Ziemi.

„Przyjaźń“ — taką nazwę wybrali dla założonej w dniu 14 lipca spółdzielni produkcyjnej chłopcy z Kurowa, gm. Gozd. Do spółdzielni wstąpiło 16-tu chłopów. Na przewodniczącą

wybrany został przodujący gospodarz Julian Kot, a członkami zarządu — Stanisław Wiczorek i Stanisław Mańkowski. Kurowianie wnieśli do spółdzielni 140 ha gruntów ornych. Z Funduszu Ziemi przyznano im, podobnie jak spółdzielcom z Rylewa, 50 ha. Posiadając dość duże obszary łąk i pastwisk, spółdzielcy postanowili nastawić się głównie na hodowlę bydła i trzody chlewnej, jako jednej z najbardziej rentownych gałęzi gospodarki rolnej.

Do spółdzielni produkcyjnej w gromadzie Skórka (gm. Krajenka powiat Złotów) wstąpiło 20 gospodarzy. Dla uczczenia 10-tej rocznicy istnienia Polski Ludowej spółdzielni nadano imię: „10-lecie Polski Ludowej“. W szeregach spółdzielców w gromadzie Skórka znaleźli się przodujący gospodarze w gromadzie.

Również i z powiatu człuchowskiego nadszedł w tych dniach meldunek o zorganizowaniu nowej spółdzielni produkcyjnej w gromadzie Słupia. Chłopi tej gromady, przystępując do zespólonej gospodarki oświadczyli, iż będą tak pracowali, aby spółdzielnia ich była żywym przykładem wyższości gospodarki zespólonej nad gospodarką indywidualną.

Obok nowopowstałych spółdzielni produkcyjnych umacniają się i rosną już zorganizowane. W dniu 13 lipca 12 gospodarzy z gromady Drzewiany powiat Koszalin założyli spółdzielnię produkcyjną w Drzewianach liczy 27 członków gospodarujących na około 300 ha ziemi.

Do istniejącej już spółdzielni produkcyjnej w Cewelinie przystąpiło ostatnio 2-ch chłonnów — Marian Komar i Antoni Giemza. Sa to przodujący gospodarze. Marian Komar znany jest ze swej patriotycznej postawy, terminowego wypełniania wszystkich obowiązków wobec państwa.

Młodym spółdzielcom życzymy dobrych wyników w pracy. K.



Wuj SAM coraz bardziej sam.

Z III Wojewódzkiej Konferencji ZMP

Wielka odpowiedzialność za sprawy młodzieży

„Ożywić pracę kół ZMP, pogłębić pracę ideowo-wychowawczą w ZMP, zwiększyć siłę oddziaływania ZMP na całą młodzież — o to jedno z naczelnych i najbardziej odpowiedzialnych zadań”.
(Bolesław Bierut, przemówienie na II Zjeździe partii).

nie w dziedzinie hodowli. Utworzono wiele brigad młodzieżowych. ZMP-owcy otrzymują konkretne zadania, których wykonanie koła coraz lepiej kontrolują. W PGR-ach wyrosło wielu młodych pro-

tak, aby umiała z nim związać swe zamiaty i marzenia.

KONIECZNA JEST WIĘKSZA POMOC INSTANCIJI I AKTYWU

Trzeba więc otoczyć większą opieką koła wiejskie zarówno ze strony zarządów ZMP, jak i kół robotniczych, wzmocnić organizację ZMP-owską w POM-ach. Trzeba również szerzej upowszechniać dobre przykłady pracy kół wiejskich. A takie są — w Nosibadach, Rakowie, w każdym powiecie naszego województwa. Wtedy więcej będzie takich kół jak w Toporzyku pow. Wałcz, o czym mówił w dyskusji tow. Wąsik. Młodzi ZMP-owcy z tej spółdzielni zaczęli dosłownie od niczego, ale dzięki pomocy organizacji partyjnej i ZP potrafili ruszyć robotę, zorganizować zbiorke złomu i odremontować za pieniądze z niej uzyskane świetlicę, zmobilizowali młodzież do pracy w polu, a koło ich powiększyło się dwukrotnie.

Aby jednak pomoc — konkretna i bieżąca dotarła na wieś, instancje ZMP, od ZW począwszy muszą poważnie zmienić swój dotychczasowy styl pracy. Mówiło o tym wielu dyskutantów, z naciskiem podkreślając konieczność dokonania przełomu w tej dziedzinie przewodniczący ZG ZMP tow. Piława podsumowując dyskusję na konferencji.

za mało i zbyt słabo się je krytykuje. Jeżeli znów krytykę się przeprowadza, to zbyt często kończy się wszystkim na gadulstwie, a brak realizacji krytycznych wniosków. Tow. Miller na przykładach udawał, jak zły styl roboty zaciążył ujemnie na pracy całej organizacji. Tak np. plenum ZW odbyło się w ciągu roku tylko 3 razy, z czego 2 razy było nieudane. Plenum więc praktycznie nie kierowało działalnością organizacji, nie kontrolowało pracy Prezydium ZW, które ze swej strony od tej kontroli się uchylało. Aparat ZW w poważnej części był zburokratyzowany, pracował — telefonem, okólnikiem, pisemkiem. Nie pracowało się w ZW z instruktorami, nie szkolono ich, a przecież instruktor to centralna figura w aparacie, to ten, który ma codziennie pomagać kółom, mówić im co i jak mają robić. Również za rząd Główny ZMP, który znalazł się w tej sytuacji, za słabo pomógł w jej naprawieniu.

Uchwała podjęta przez konferencję nakreśla drogi do poprawienia sytuacji na tym odcinku. Jej realizacją od dzisiaj zajęć się muszą wszystkie instancje ZMP-owskie w oparciu o pomoc komitetów partyjnych.

„O taki styl pracy nam chodzi? Dobry przewodniczący ZP, dobry aktywista to ten, który 4 dni w tygodniu przebywa w terenie z młodzieżą i konkretnie pomaga jej w codziennych sprawach, zna jej troski i radości” — powiedział przewodniczący Zarządu Głównego tow. Piława.

PRACA IDEOWO-WYCHOWAWCZA

Jeżeli mówimy — ożywić działalność kół ZMP, to mamy na myśli nie tylko organizacyjne usprawnienie pracy koła, rozwinięcie przezeń roboty kulturalnej i sportowej, mobilizowanie młodzieży do udziału w produkcji, ale przede wszystkim sprawę pracy ideowo-wychowawczej wśród młodzieży. Wychowywanie bowiem chłopa i dziewczęta na dobrych obywateli Ludowej Ojczyzny jest podstawowym zadaniem ZMP.

Zadania wychowawcze realizować trzeba w całorocznej codziennej pracy młodzieży ucząc ją żyć i pracować na chleb i sól. W tym celu należy: Irena Dzierżyńska, Janek Krasicki, Hanka Sawicka.

Stara to prawda, że praca polityczna decyduje o postawie ludzi, o stosunku do otaczającego ich życia. Decyduje też o postawie młodzieży. Nie wystarczy jednak wierzyć w słuszność tego twierdzenia — trzeba je realizować.

(Dokończenie na 4 str.)

UCHWAŁA III Wojewódzkiej Konferencji ZMP

(Wyłątki)

III Wojewódzka Konferencja ZMP w Koszalinie po przeanalizowaniu pracy stwierdza, że w okresie sprawozdawczym nastąpiło dalsze polityczne i organizacyjne okrzepnięcie i umocnienie koszalińskiej organizacji ZMP. Organizacja nasza coraz lepiej spełnia rolę pierwszego pomocnika i bojowej rezerwy Partii.

Szczególnie po IX Plenum i II Zjeździe naszej Partii organizacja ZMP-owska spotęgowała swą aktywność polityczną i produkcyjną w walce o wzrost produkcji w przemyśle, o wzrost produkcji rolnej na wsi, o lepsze wyniki w nauce.

W wyniku ożywienia pracy ideowo-wychowawczej i zwiększenia siły oddziaływania ZMP na młodzież, organizacja nasza w okresie sprawozdawczym wzrosła o przeszło 12.000 członków i przekazała do partii ponad 1.000 aktywistów ZMP.

W pracy wojewódzkiej organizacji występują jednakże poważne słabości i braki, ujawniające się m. in.:

— W słabym wychowywaniu młodzieży w duchu wspólnych zadań i interesów robotników i chłopów w budownictwie socjalizmu w mieście i na wsi, w umacnianiu i rozszerzaniu sojuszu robotniczo-chłopskiego i kierowaniu roli klasy robotniczej w tym sojuszu.

— W pracy organizacji wiejskich ZMP, które niedostatecznie pomagają w umacnianiu i rozwoju spółdzielni produkcyjnych, nie dostatecznie ukazują całej młodzieży wiejskiej możliwości zdobycia zawodu i awansu społecznego na wsi.

W stylu i metodach pracy instancji wojewódzkiej i powiatowych przejawiają się nadal metody kancelaryjno-biurokratyczne, a nade wszystko słaba jest pomoc dla kół ZMP.

W celu zlikwidowania istniejących braków i konsekwentnej realizacji w praktyce uchwał II Zjazdu PZPR i XIV Plenum ZG ZMP, III Wojewódzka Konferencja ZMP w Koszalinie zobowiązuje ZW i całą organizację koszalińską:

● Podnieść na wyższy poziom pracę polityczno-wychowawczą wśród młodzieży i rolę kół ZMP w ideowo-wychowawczym oddziaływaniu ZMP na całą młodzież. Wychowywać młodzież w duchu patriotyzmu ludowego i internacjonalizmu. Uzbroić aktyw i członków ZMP do walki z wrogą ideologią skierowaną przeciwko naszym Ziemiom Zachodnim.

● Mobilizować całą młodzież wiejską do walki o podniesienie produkcji rolnej w oparciu o zadania, wynikające z uchwał II Zjazdu PZPR i XIV Plenum ZG ZMP. Inicjować w wiejskich kółach ZMP produkcyjne metody uprawy roli i hodowli, jako podstawę rozwoju rolnictwa. Zwiększyć udział ZMP i młodzieży w kampaniach polityczno-gospodarczych, prowadzonych przez Partię i Rząd na wsi.

W tym celu należy:
— Zapewnić aktywny udział ZMP-owców i młodzieży w walce o rozwój trzody chlewnej, bydła rogatego i owiec. Organizację ZMP w PGR i spółdzielniach produkcyjnych skierując najlepszą młodzież do pracy w oborach, chlewniach, stajniach i fermach drobiu.

— W walce o rozwój hodowli organizację ZMP-owskie pomaga w stworzeniu trwałej bazy paszowej przez pełną likwidację uporów i odlegów, szczególnie w powiatach Szczecinek, Mielno, Człuchów, Wałcz, Sławno, Kołobrzeg, Białogard, rozwijając w tym celu pionierski ochotniczy ruch młodzieży.

● Wzmocnić pracę organizacji ZMP nad rozwojem i umocnieniem spółdzielni produkcyjnych. Wzmocnić pracę młodzieży w realizacji wytycznych II Zjazdu Partii i XIV Plenum ZG ZMP w dziedzinie pogłębienia przyjaźni między młodzieżą robotniczą i chłopską. Organizację zakładowe ZMP winny na czoło swych zadań wysunąć szeroka mobilizacja członków ZMP i młodzieży do walki o obniżkę kosztów produkcji. Zwiększyć poczucie odpowiedzialności robotniczych organizacji ZMP za socjalistyczną przebudowę wsi, za stan pracy kół ZMP na wsi.

● Wzmocnić pracę organizacji ZMP w szkołach i drużynach harcerskich w walce o lepsze wyniki nauczania. Poprawić pracę nad kształtowaniem naukowego poglądu na świat. Podnieść na wyższy poziom pracę kół klasowych ZMP, drużyn, zastępów i ogniw harcerskich.

● Ożywić pracę kół ZMP, przestając kolegiałności w pracy instancji i kół ZMP, szeroko rozwijać demokrację wewnątrzorganizacyjną. Poprawić styl i metody pracy ZW, ZP, ZM z kołami ZMP szczególnie na wsi, wzmocnić więź każdego zarządu i aktywisty z masami młodzieży.

III Wojewódzka Konferencja ZMP zobowiązuje nowowybrany Zarząd Wojewódzki i Zarządy Powiatowe (Miejskie) ZMP do obracowania planu realizacji niniejszej uchwały w terminie do dnia 31. VII. 1954 roku.



Na zdjęciu: Prezydium III Konferencji Wojewódzkiej ZMP w Koszalinie. Pierwszy po lewej stronie tow. Stanisław Piława — przewodniczący Zarządu Głównego ZMP, dotychczasowy przewodniczący ZW ZMP tow. Romuald Czubiński, przewodniczący konferencji tow. Remigiusz Chomicz i przewodniczący nowo wybranego Zarządu Woj. ZMP tow. Wacław Kowalski.

(Fot. Kaczyński)

Jak realizować te zadania wytyczone przez II Zjazd partii, jak, nie powtarzając starych błędów, a opierając się na nowych doświadczeniach i wypracowując nowe metody działalności, ulepszać ciągle pracę ZMP wśród młodzieży — o tym radziła Wojewódzka Konferencja Związku Młodzieży Polskiej.

Młodzież stanowi poważną siłę w naszym województwie, a szczególnie na wsi koszalińskiej. Wystarczy powiedzieć, że w samych tylko PGR-ach pracuje ponad 3 tysiące młodych traktorzystów, 70 — 80 procent załóg, to młodzież. Podobnie jest i w innych sektorach rolnictwa. Na wieś przybywa coraz więcej młodej inteligencji — agronomów, zootechników, nauczycieli, w szybkim tempie rosną kadry młodych techników i mechanizatorów.

W walce o wykonanie nakreślonych przez partię ogólnia rodowych zadań w dziedzinie podniesienia rolnictwa, w duży tam stopniu będzie decydowała ta wielka siła — młodzież. Dlatego na wojewódzkiej organizacji ZMP spoczywa poważna odpowiedzialność za wychowanie tysięcy młodych ludzi na aktywnych uczestników walki o przekształcenie Ziemi Koszalińskiej w produkującą bazę rolno-hodowlaną.

OŻYWIENIE PRACY KÓŁ — WĘZŁOWYM ZADANIEM

Tylko w okresie od IX Plenum do II Zjazdu partii powstały u nas 324 nowe koła ZMP, z czego ponad 150 na wsi. Organizacja powiększyła się o kilkanaście tysięcy nowych członków. Wzrost ten, mimo, iż nie odpowiada w pełni istniejącym możliwościom, oznacza jednak, że na wsi koszalińskiej ZMP stanowią już poważną siłę, że ma dane po temu, by stać się bojowym — pierwszym pomocnikiem partii. Praktyka wykazuje, że z roli tej wywiązuje się ogólnie biorąc słabo (co nie neguje istnienia wielu przykładów ofiarnej postawy młodzieży, dobrej pracy kół).

Dlaczego tak jest? Sędno sprawy leży w słabej pracy, lub wręcz w braku pracy, dużej części kół wiejskich.

Najlepiej jeszcze sytuacja wygląda w PGR-ach, gdzie w ostatnim okresie nastąpiła zmiana na lepsze. Zmiany te dokonały się pod wpływem dobrego kierownictwa organizacji partyjnych (przede wszystkim pomocy w szkoleniu aktywu ZMP-owskiego) i na skutek zwiększenia się założeń resorowania PGR-ami ze strony instancji związkowych. Koła ZMP potrafiły tu mobilizować młodzież do lepszej pracy i wydolności, szczególnie

downików rolnictwa, jak Tadeusz Marchlewski, Maria Dynowicz, Koszyczarek, Romańska i inni. Dużo kół organizuje pracę kulturalną młodzieży i życie sportowe w PGR, dzięki czemu potrafiły one przyciągnąć do ZMP młodzież niezorganizowaną i roz-



W czasie przerwy w obradach, na tamcie można zawiązać nowe znajomości. Na zdjęciu z lewej tow. Władysława Mazur rolnik z brigady polowej w PGR Zamkowa Góra powiat Bytów wyrabiająca przeciętnie 120 proc. normy wraz z młodymi przodującymi nauczycielkami tow. Teresą Wólcik z Kamienia i Fenikowską z pow. Złotów dzieląc się doświadczeniami z pracy swoich kół ZMP z przewodniczącym zarządu zakładowego ZMP w Koszalińskiej Fabryce Mebli tow. Kokołkiem i instruktorem Wydziału Wiejskiego ZW ZMP tow. Szczycielskim.

(Fot. Kaczyński)

szerzyć wpływu organizacji.

„Nigdy bym się nie spodziewał, że mamy w zespole tylu aktywistów, dobrych działaczy ZMP-owskich i przodowników pracy” — mówił na konferencji tow. Kuliński z PGR Bukowo. — „Ale jak tylko wzięliśmy się do pracy ZMP-owskiej w zespole, gdy tylko młodzież zobaczyła, że się zaczyna coś dziać, to od razu znalazło się wielu chętnych do pracy i dziś mamy już dość mocne koła w naszych gospodarstwach”.

Tow. Kuliński w tych słowach zawarł istotną treść pracy ZMP — organizowanie roboty, pobudzanie inicyjatyw młodzieży, oto warunek żywotności każdego koła.

Jednakże i koła ZMP w PGR-ach mają jeszcze poważne słabości. Za mało troszczy się o warunki bytowe młodych robotników, za mało żyją bólem i życzeniami młodzieży. Usuwanie tych błędów to droga do rozszerzenia wpływu ZMP wśród młodzieży.

Tow. Miller w swym wystąpieniu stwierdził słusznie, że za dużo jest jeszcze w organizacji wojewódzkiej, a szczególnie w zarządach, rządowości wobec braków i błędów,

W dyskusji zabierali głos delegaci, młodzi członkowie spółdzielni produkcyjnych, agronomowie, traktorzyści, nauczyciele, pracownicy aparatu ZMP-owskiego. Różna była treść ich przemówień, ale wspólną cechą wszystkich wystąpień 17 dyskutantów była troska o dalszy, prawidłowy rozwój organizacji koszalińskiej ZMP, o to, by ZMP naszego województwa był istotnie pierwszym pomocnikiem Partii w walce o realizację Uchwały II Zjazdu PZPR, o to, by ZMP stał się prawdziwym, mądrym wychowawcą i przyjacielem całej młodzieży.

DZIĘKI PRACY WYCHOWAWCZEJ ZMIENIŁA SIĘ SYTUACJA

Sytuacja młodzieży w PGR Bukowo przez długi czas była nienajlepsza.

Traktorzyści często uplali się, bumelowali, nie pomagali żadne perswazje. Došlo do tego, że rozbił 2 traktory — „Ursus” i „Zetor”.

„Nie było na tę młodzież — jak powszechnie mawiano — lekarstwa... A jednak „lekarstwo” znalazło się, gdy lepiej zaczęła pracować ZMP-owska organizacja, z

Z dyskusji

chullaństwem, pijaństwem i bumelantwem zaczęło stanowić walkę, organizacja zaczęła mobilizować swych członków do wzmocnionej pracy.

Obecnie młodzież w zespole Bukowo — jak mówił na konferencji delegat tow. Stanisław Kuliński — daje często swą oświatowość i inicjatywę przykład całej załozce. Dzięki dotarciu do Uchwały Partii i Rządu oraz apelem Zarządu Głównego ZMP w sprawie kampanii zniwomiotowej przez aktyw ZMP do młodzieży w PGR Bukowice, podjęto cały szereg cennych zobowiązań mających na celu maksymalne wykorzystanie maszyn zniwomych w czasie kampanii zniwomiotowej, poprzez właściwą opiekę i konserwację sprzętu i dobrą organizację pracy.

BRAKI Z KTÓRYMI TRZEBA WALCZYĆ

Dyskutanci mówili nie tylko o dobrej pracy, mówili również szczerze i otwarcie o brakach swojej roboty. Tow. Janusz Włodarski przewodniczący ZP ZMP w Kołobrzegu mówił o tym jak Instancja ZMP-owska niewystarczająco energicznie

Z dyskusji

walczyła z występującymi tu i ówdzie na terenie powiatu kołobrzegskiego próbami likwidacji boisk sportowych jak to na przykład miało miejsce w gromadzie Zleńlewo, gdzie gminna rada narodowa na podstawie Uchwały Rządu i Partii o „likwidacji odłogów” pozwoliła zabrać kulnikowi boisko miejscowego LZS-u.

JAK TRAFIĆ DO SERC MŁODZIEŻY

Różne są drogi do zainteresowania i serc młodzieży — chodzi więc o to, aby w pracy ZMP-owskiej szukać wciąż nowych, ciekawych i atrakcyjnych form pracy.

Mówił o tym tow. Bortnik z POM Bobolice. Młodzież bobolicka początkowo trzymała się z daleka od świetlicy — to też zaczęło ją zachęcać do pracy świetlicowej poprzez grę na akordeonie. Następnie wzbogaciła treść pracy — wciągnęło młodzież do uczestnictwa w 4-ym etapie konkursu cyklicznego. I wówczas porwał młodzież księżka Ostrowskiego: „Jak hartowała się stal”. Radziecki komсомолец Paweł Korczagin nauczył młodych ZMP-owców, z bobolickiego

POM-u żyć po nowemu. Zlikwidowano pijaństwo i karczarstwo dawniej tak powszechne wśród młodzieżowej załogi. Dziś młodzież za zarobione pieniądze kupiła sobie ubrania, książki i instrumenty muzyczne.

Dobre przykłady bywają zaradliwe, trzeba je tylko popularyzować. Takli był sens wystąpienia tow. Bortnika.

Szeroko i dużo mówiono o błędach popełnionych w ciągu ostatniego roku. Delegaci stali się wyciągając z nich jak należy wniosków do ulepszenia pracy ZMP-owskiej w przyszłości. Temu samemu słuszy wystąpienia, w których delegaci popularyzowali dobre formy pracy kół ZMP.

Rozważnie, po gospodarsku zastanawiano się jak ulepszać pracę ZMP-owską.

Atmosfera analizowania błędów panowała w czasie całej dyskusji, była ona charakterystyczna dla całokształtu obrad. I to pozwoliło III Konferencji Wojewódzkiej ZMP w Koszalinie spełnić swoje zadanie — przystąpić politycznie nowo wybranemu Zarząd Wojewódzki ZMP, organizację wojewódzką do dalszej pracy.

Czyn Lipcowy

Komitet Blokowy Nr 4 w Koszalinie wzywa do współzawodnictwa

Komitet Blokowy nr 4 dla uczczenia 10-lecia Polskiej Ludowej podjął długofalowe zobowiązanie w którym m. in. czytamy:
Do dnia 22 lipca br. odgruzować miejsce po rozebranym domu przy ul. Dąbrowskiego 12 i urządzić tam ogródek dla dzieci.
Do dnia 22 lipca br. zebrać i odstawić do centrali 1000 kg złomu.
Do dnia 22 lipca br. rozprościć za sumę 250 zł cegielki na budowę Pomnika Wdzięczności w Koszalinie.
Spowodować, by wszystkie po sesje i ulice w rejonie Komitetu Blokowego nr 4 były oczyszczone i utrzymane w należytym porządku.

Na przykładzie Mielna

Zaopatrzenie ośrodków czasowych musi ulec radykalnej zmianie

W bufecie brak jest kawy, pek, dań garnażeryjnych, piwa i lemoniada. Asortyment potraw z kuchni bardzo szczupły. Już o godz. 15 skreśla się z jadłospisu przeważnie wszystkie zupy, przy tym nie stosuje się dni beźmięsnych, przy jednoczesnym bardzo skromnym wyborze dań rybnych. W kuchni poza tym panuje stan urągający przepisom sanitarnym. Podług zalegają odpadki pokosmumcyjne. W kuchni również brak dostatecznej ilości sprzętów pomocniczych.

Oto sytuacja, jaką zastała Państwowa Inspekcja Handlowa w czasie ostatniej kontroli w restauracji Koszalińskich Zakładów Gastronomicznych „Me-

wa” w Mielnie. A przecież dyrekcja KZG wiedziała, że Mielno, to ośrodek czasowy — od wiedziany przez ludzi z całego kraju.
Nielepiej również o zaopatrzenie Mielna troszczyła się Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Koszalinie, która na tamtejszym terenie posiadała 2 placówki: piekarnię i sklep spożywczy. Obecnie sklepy te przejęła miejscowa gminna spółdzielnia, lecz zaopatrzenie nadal jest niedostateczne. W piekarni już od wczesnych godzin popołudniowych brak chleba i bułek, a po pieczywo słodkie czasowicze i mieszkańcy muszą odbywać wycieczki do Koszalinia.

Podobnie przedstawia się sytuacja w sklepie spożywczym, w którym brak jest często masła, jaj i serów.

Należałoby sądzić, że czasowicze mielnejszy mogą jeść do woli owoce i jarzyny. Ale i tu przekonaliśmy się, że na tym odcinku jest bardzo źle. Owoców i jarzyn nie ma w sklepie, bo cały kontyngent zakupuje restauracja „Mewa”. Fundusz Czasów Pracowniczych i kierownictwo miejscowej kolonii. Zaopatrywanie się zaś tych instytucji w detalu wpływa na podrożeń posilków. Zakup np. młodych ziemniaków w detalu a nie w hurcie wpłynął na podrożeń obiadów w „Mewie” o 4 zł.

Jest to jeszcze jednym dowodem braku kompletnego zmysłu organizacyjnego i niewłaściwego stosunku dyrekcji KZG do tak ważnej akcji, jaką są czasowicze. Wina za brak owoców i jarzyn ponosi Ekspozytura Centralnego Zarządu Handlu Owocami i Jarzynami w Koszalinie, PSS i GS.

Zgadamy się również z wypowiedziami czasowiczków oraz mieszkańców Mielna, że czytanie gazet należy do zwyczajów przyjętego także i na czasowicach. A przypatrzmy się jak funkcjonuje w Mielnie Urząd Pocztowy.

„Głos Koszaliński” z odległego o 12 km od Mielna Koszalinia dociera z opóźnieniem dwu i trzydniowym, a z innymi gazetami jest jeszcze gorzej.

Wczasowicze chcą czytać i to muszą zrozumieć kierownicy urzędów pocztowych w Koszalinie i Mielnie oraz Wojewódzki Oddział PPK „Ruch” w Koszalinie.
Sytuacja w Mielnie niech będzie także sygnałem dla innych dystrybutorów, którzy zaopatrują ośrodki czasowe naszego województwa. (Jb)

Krótko

W czerwcu br. Wydział Komunistyczny Prez. MRN w Szczecinku wyznaczył przegląd wszystkich pojazdów mechanicznych. W wyznaczonym dniu w godzinach rannych przed gmachem Prezydium zebrał się kierowcy ze swoimi pojazdami, celem załatwienia formalności. Przeglądu miał dokonać pracownik Prez. Woj. RN w Koszalinie ob. Kogut.

Ob. Kogut zlekceważył sobie jednak obowiązek punktualnego stawienia się na miejsce pracy, narzucając ludzi na kilkugodzinne czekanie.

Dopiero na skutek interwencji KW PZPR ob. Kogut „raczył” przybyć o godz. 13-ej do Szczecinka.

Takie lekceważenie pracy przyniosło stratę wielu roboczogodzin i spotkało się ze słusznym oburzeniem kierowców. (r)

Nasza satyra



Jutro o 10-ej przyjdę do was na niespodziewaną inspekcję!

Z III Wojewódzkiej Konferencji ZMP

Wielka odpowiedzialność za sprawę młodzieży

(Dokończenie ze str. 3)

wać. A tu organizacja wojewódzka ma jeszcze poważne niedociągnięcia.

Podstawową formą wychowania ideologicznego jest szkolenie. Dużą pomoc na tym odcinku okazały kołom organizacje partyjne; na szkolenie partyjne uczęszczało wielu ZMP-owców i z dobrymi rezultatami. Gorzej było z samym szkoleniem ZMP-owskim, którego zasięg był mały (szczególnie na wsi), a poziom częstokroć słaby. W gromadach i spółdzielniach wro wództwa pracowało 80 takich zespołów szkoleniowych, które po kilku miesiącach rozpadły się, w innych było ono suche i nudne, nie potrafiło wyrobić u młodzieży nawyku uczenia się, zdobywania wiedzy. W sumie szkolenie ZMP-owskie niedostatecznie pomagało młodzieży w kształtowaniu materialistycznego światopoglądu. (Dobre przykłady z niektórych szkół podane w dyskusji np. przez tow. Kukiel, mówią, że istniała w tej dziedzinie duża rezerwa w kadrach propagandystów, które trzeba wykorzystywać w przyszłej pracy).

Szkolenie nie jest jedyną formą wychowania ideologicznego. Wachlarz środków jest bogaty: — odczyty, pogadanki, dyskusje itp.

Ale znów za mało wychodzono z nimi do gromad i spółdzielni, zbyt skromna była ich liczba, nie zawsze odpowiedni poziom.

Są wszędzie, gdzie dawno już młodzież nie miała możności słuchać prelegenta, oglądać do brega filmu fabularnego, czy oświatowego. I na tę sprawę instancje muszą zwrócić większą niż dotychczas uwagę.

Chcemy bowiem — jak mówił na konferencji tow. Piławka — aby ZMP-owiec był wzorem dla całej młodzieży i nie tylko wykonywał 3 nośmy dziennie na traktorze, ale był świadomym człowiekiem o wysokim poziomie kulturalnym, aby czytał Mickiewicza i słuchał muzyki Chopina.

POD KIEROWNICTWEM PARTII — DO PRACY!

Kierownictwo partyjne, codzienna pomoc i opieka komitetów i organizacji partyjnych decydują o rezultatach ZMP-

owskiej pracy wśród młodzieży. Komitet Wojewódzki partii podjął w ub. roku uchwałę o politycznym kierownictwie pracą ZMP i młodzieży. Realizując uchwałę, wiele komitetów powiatowych partii i zespołów w PGR, ulepszyło w znacznym stopniu kierownictwo polityczne z młodzieżą, co uwidoczniło się w poważnej poprawie pracy ZMP-owskiej, szczególnie w państwowych gospodarstwach rolnych. Jedną z największych części organizacji podstawowych na wsi i komitetów gminnych nie przykłada należytej wagi do realizacji wskazań zawartych w uchwałach i dlatego robota związku w wielu gromadach i spółdzielniach nie stoi na należytym poziomie.

W dyskusji delegaci podawali liczne przykłady na poparcie tych stwierdzeń. Tow. Powaski z POM Mirosławiec, Boguszewski z pow. białogardzkiego — opowiadali jak w podniesieniu pracy pomogła im organizacja partyjna. Inni — przewodniczący ZP w Kołobrzegu Włodarski, Zaleska z fki zapłecz — mówili o słabym zainteresowaniu organizacją partyjnych życiem kół ZMP.

Przekazując konferencji porządki w imieniu Komitetu Wojewódzkiego Partii, sekretarz KW tow. Kaczmarek wskazał na odpowiedzialność za dania, które nie realizować pod kierunkiem partii — ZMP. Główny kierunek pracy to wieść. Tu trzeba rozszerzyć front pracy masowo — politycznej i propagandowo — agitacyjnej. Wyrwała, uporczywa praca wychowawcza przysięgowała młodzieży do udziału w walce klasowej na wsi, prześciga kulakom i spekulantom, przeciwko szerszyściom wrogiej ideologii; do udziału w walce o podniesienie rolnictwa i jego socjalistyczną przebudowę. Instancje i organizacje partyjne udziela ZMP jak najbardziej idącej pomocy w tej walce, trzeba tylko o tę pomoc się do bijać i umiejętnie z niej korzystać.

Cel jest jasny — wytyczają go uchwały II Zjazdu partii i II Plenum KC. Żniwa — bojowy egzamin dla całej młodzieży, już blisko. Naprzód do pracy!

A. CZECHOWICZ.

Ten co wszedł, był niewysoki, łysawy, o głęboko zapadłych policzkach. Wyglądałby może na ascetę, gdyby nie broda, brudno-szara, okragle podstrzyżona, prawie wypielęgnowana. Kulejąc, podszedł do stołu i bez pytania wzięł krzesło, usiadł, wyciągnął lewą nogę. Turon też usiadł. Nie patrząc tamtemu w oczy, mruknął po cichu:

— Wiesz co, chwilkami myślę, żeś podesłany. Brodaty ściągnął w ironiczny ciup krwiste, nieoczekiwane pełne, wargi. Nic nie powiedział, patrzył tylko na Turonia przez kilka sekund, potem zagapił się wolno w okno.

— Cobyś nie poradził, to się przeciw mnie obraca — nie wyrzynał Turon. — Diabli cię wiedzą, głupi. Czy za mądry na ten chamski naród.

Znowu milczenie. Turon zaciągnął się kilka razy, potem z hałasem przesunął tamtemu torbę z tytoniem: — Palże! Milczysz, jak... — Wiesz, że nie palę — Brodaty głos miał ciekawy, z lekką chrypką. Odsunął tyton. — Więc tym razem co cię ugryzło.

— Jakto co! Słyszałeś! — I owszem.

— A kto mi narodził, żeby właśnie Ostoję, z jego gówniarzami dawać na Janowice. Operiałem się, nie chciałem, po tej chrył dąbkowskiej. A ty nie i nie! Żeby właśnie ich, właśnie na Janowice. No i masz, Teraz się sam wykręcaj! Brodaty znowu się uśmiechnął.

— Masz rację w jednym. Rzeczywiście to chamski naród. Niczego ich nie nauczysz. Już jak się Niemcy starali. Nic z tego.

— Z czego. Czego nas Niemcy nie nauczyli. — Zapędzania ludzi do roboty. Ty myślisz, jak będziesz bił po mordzie, to zrobisz z tej zgrai wojsko. No i co, gdyby nawet, co nam z tego wojska.

— Tylko bez filozofii. Mam to, wiesz... Mów po prostu: co z Ostoją.

Właśnie, że z filozofią. Trzeba z ciebie, grubego kłosa, coś wycłosać. Żebyś był naprawdę przywódcą, a nie herszt. Cóż, kiedy nie rozumiesz. Uczysz się na pamięć, owszem. Ale, żeby sens wyłapać z tego, nigdy.

— Bo gdzie ten sens. Gdzie ten sens z Ostoją. Niepewny, przyszedł ze swoją paczką, ma w głowie przekreśone od okupacji, że brata mu Niemcy zaciukali na Majdanku — i myśli, że już jest wielki wódz. A ty go... Brodaty uśmiechnął się lekceważąco.

(D. c. n.)

CO, gdzie, kiedy?

Kino

KOSZALIN — W sali przy ul. Pawła Flindera 12.
nieczynne.
„Młoda Gwardia” — Roko-szowe —
„Nauczyciel tańca” I seria. Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18, 20.
SŁAWNO — „Siawa” —
„Piłka z ulicy Barakiej” Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18, 20.
SŁUPSK — „Polonia” —
„Kobieta dotrzymuje słowa”. Seans godz. 18 i 20.
Niedziela, godz. 16, 18 i 20.
USTKA — „Delfin” —
„Dzielnica cudów”. Seans godz. 18 i 20.
Niedziela, godz. 18, 20.
BIAŁOGARD — „Bałtyk” —
„Córka pulku”. Seans godz. 18 i 20.
Niedziela, godz. 18, 20.
BYTÓW — „Albatros” —
nieczynne.
CZŁUCHÓW — „Uciecha” —
„Mury Malapagi”. Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18, 20.
DRAWSKO — „Drawa” —
„Trudna miłość”. Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18, 20.
DARŁOWO — „Bajka” —
„Wielki balet”. Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18, 20.
MIASTKO — „Grażyna” —
„Dziennik młynarza”. Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18, 20.
KOŁOBRZEG — „Wybrzeże” —
nieczynne.
SZCZECINEK — „Przyjaźń” —
„Tosca”. Seans godz. 18 i 20.
Niedziela, godz. 18, 20.
ZŁOTOW — „Rodło” —
„Celuloza”. Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18, 20.
WALCZ — „Tęcza” —
„Nauczyciel tańca” II seria. Seans godz. 18 i 20.
Niedziela, godz. 18, 20.
CZAPLINEK — „Piast” —
„Na laskawym chlebie”. Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18, 20.
ZŁOCIENIEC — „Mewa” —
„Strażnica w górach”. Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18, 20.
SWIDWIN — „Warszawa” —
„Paloma”. Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18, 20.
POLCZYN-ZDROJ —
„Wolność”. Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18, 20.
MIELNO — „Wiejskie K5” —
„Kobieta dotrzymuje słowa”. Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18, 20.
UNTRONIE MORSKIE —
„Wiejskie K5” —
nieczynne.
UWAGA: Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okr. Zarządu Kin w Koszalinie.

Cyrk Nr 4

Koszalin przy ul. Jedności.
W sobotę i niedzielę dwa przedstawienia dziennie i to o godz. 15.15 i 19.15.

Radio

PROGRAM I
18 lipca 1934 r. (Niedziela)
Program dnia 6.53, 11.32.
Wiadomości: 6.00, 7.00, 10.00, 20.00, 23.00.
6.05 „Na dzień dobry”. 6.50 Kalendarz radiowy. 7.15 Przegląd prasy stołecznej. 7.20 Muz. popul. 8.15 Muz. rozrywkowa. 8.30 „50 dla młodości”. 9.00 Od powieści Fall 49. 9.12 Utwory skrzypcowe. 9.35 „Koszynek z szyszkami” opow. 10.05 Muz. o perowa. 10.52 Koncert życzeń. 13.00 Pogadanka. 13.15 „Żywe zapiski historii ludów” pog. 13.30 Melodie do tańca. 14.00 Aud. dla wsi. 15.00 „Na radiowej estradzie”. 19.05 Tygodnik wy. przegląd wydarzeń. 16.20 Aud. słowno-muzyczna. 17.05 Reportaż z II Ogólnopolskiej Spartakiady zrzesań sport. 17.20 Dla każdego coś miłego. 18.25 „Powroty w dzielnicie dzie ciństwa”. 19.25 „Na muzycznej fall”. 20.25 Muz. taneczna. 21.10 „Wesoły kramik”. 21.25 z cyklu „Słynni wirtuozi”. 22.00 Ogóln. wiadomości sportowe. 22.40 Muz. taneczna.

PROGRAM I
19 lipca 1934 r. (Poniedziałek)
Program dnia 7.55, 13.25.
Wiadomości: 8.05, 6.00, 7.00, 7.50 12.04, 16.00 20.00, 23.00.
5.10 Audycja dla wsi. 5.25 Muz. rozrywkowa. 5.40 Muz. 5.48 Gimnastyka. 6.15 Muz. popularna. 6.30 Kalendarz radiowy 6.37 Koncert. 7.15 Melodie filmowe. 8.00 Fragmenty z oper Mozarta. 8.30 Dla dzieci stuchowisko. 8.50 Muz. rozrywkowa. 9.30 „Zespoły i soliści”. 10.00 Muz. polska. 10.55 Koncert solistów. 11.30 Muz. 12.10 Różne tańce. 12.25 „Na swojską nutę”. 12.45 Audycja dla wsi. 13.30 Dla dzieci — stuchowisko. 16.05 Muz. rosyjska i radziecka. 16.50 Omówienie lipcowego miesięcznika „Horyzonty techniki”. 17.00 Reportaż z II Ogólnopolskiej Spartakiady zrzesań sportowych. 17.20 Audycja dla kobiet. 17.30 Pleśń polska. 17.55 Koncert solistów. 18.20 „Na młodzieżowej antenie”. 18.50 Felieton literacki. 19.00 Muz. rozrywkowa. 19.16 „Cud mniemany” czyli „Krakowiaci i górale” — opera. 19.50 Audycja dla wsi. 20.30 d. c. opery. 22.00 Reportaż dźwiękowy z II Ogólnopolskiej Spartakiady zrzesań sportowych. 22.30 Muz. taneczna.



ROZSTAJE CZĘŚĆ I.
(15)
— Porucznik Ostoję...
— No! — to już był ryk.
— Odm...
Turon zerwał się, z włsem w rękę, głowę pochylając skoczył do Odweta.
— Tak jest, panie pułkowniku! — Odwet zrobił pół kroku do tyłu, odruchowo głowę odchylił, ale gadał też raz szybko i wyraźnie: — odmawia wykonania rozkazu! Turon jeszcze sięgnął lewą, wolną ręką do koinierza taatemu, trochę go potrzywał, w oczy zajrzał:
— Kto był przy tym.
— Nikogo.
— Z chamów.
— Wyrzuciłem przed tym.
— No to się wynoś! Już! A spróbuj mi pyskować! Odwet, tyłem o drzwi się oparł, otworzył.
— Wróć! Jak ja ciebie uczylem. Oficer, psia twoja morda! Odmeldować się!
— Panie pułkowniku, porucznik Odwet melduje posłusznie swoje odejście!
Odbębione to zostało dosyć sprawnie i Turonowi furia nieco ostygła.
— Bo mundur oficerski to wielka rzecz! — powiedział, unosząc do góry palec. — Nabrałem na oficerów różnych g...rzy i ot, mam teraz. Ani zasalutować, ani odmaszerować. No, w tył zwrot! — ryknął znowu. — Wynocha, już!
Drzwi się zamknęły i dopiero Turon ruszył się z miejsca, przesunął pstryczkiem zasuwkę. Wolno podszedł do stołu, znowu spokojny i ponury. Skreślił grubego papirosa, rozsypując czarniawy, domorosły tyton. Chrzęknął przywołując i w komorze obok pisańca podłoga. Słoneczny skoczek rozszerzył się na pół metra, potem zgasł.

Krem NIVEA wysoka jakość-niska cena

J. Makarenko

Więź kulturalna między narodami radzieckim i polskim

Młodzieniec w mundurku szkoły rzemieślniczej zwraca się do bibliotekarki z prośbą:

— Proszę mi dać „Faraona”, albo „Lalkę” Prusa.

— Coście otrzymali nowego z polskiej literatury naukowej? — pyta w kiosku Uniwersytetu Moskiewskiego młody uczeń.

— Kiedy będą w sprzedaży płyty z piosenkami „Mazowsza”? — zadaje pytanie student w dziale muzycznym Państwowego Domu Towarowego.

Ileż razy miałem okazję słyszeć podobne prośby i pytania. Wydaje mi się, że są one najlepszym świadectwem stale zacieśniającej się więzi kulturalnej stale pogłębiającej się przyjaźni narodów radzieckiego i polskiego.

MIŁOŚNICY POLSKIEJ LITERATURY

Literaturę polską zawsze żywo interesowały się postępowe koła społeczeństwa rosyjskiego. Ale szczególny wzrost zainteresowania tą literaturą obserwujemy w latach władzy radzieckiej. Dzieła Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza, Orzeszkowej, Konopnickiej, Żeromskiego, Prusa, Reymonta oraz wielu współczesnych pisarzy polskich stały się u nas lekturą szerokich mas czytelników, podbiły serca milionów ludzi radzieckich. W ZSRR systematycznie rosą

nakłady książek polskich mistrzów słowa. W okresie od 1917 r. do 1 kwietnia 1954 wydano w ZSRR 422 pozycje książkowe 65 polskich pisarzy. Ogólny nakład tych książek wyniósł 9 milionów 103 tys. egzemplarzy. Wydawano je w 25 językach narodów ZSRR, jak również w języku polskim.

Książki pisarzy polskich znaleźć można niemal w każdej bibliotece radzieckiej. Zajrzyjmy do Biblioteki Publicznej im. Hercena w dzielnicy Kominternowskiej w Moskwie. Można tu otrzymać wszystkie prawie książki polskie, które w latach władzy radzieckiej przetłumaczono na język rosyjski.

— Książki pisarzy polskich — pociągają kierowniczkę biblioteki, Anna Sautienko — czytają ludzie najrozmaitszych zawodów, rozmaitego wieku. Stale powiększa się liczba miłośników dzieł Bolesława Prusa. Również i Orzeszkowa cieszy się wśród naszych czytelników wielką popularnością. Żywo interesują się też oni książkami współczesnych autorów polskich, takimi jak: „Stare i nowe” — Lucjana Rudnickiego, „Wrzesień” — Putramenta, „Bieg do Fragalla” — Strykowski, „Początek opowieści” — Mariana Brandysa, „Pamięćka z Celulozy” Nowierlego i wiele, wiele innych.

Czytelnik radziecki bierze także chętnie do ręki wiersze Broniewskiego, Tuwima, Iwaszkiewicza oraz poetów najmłodszego pokole-

nia — Woroszyńskiego, Bratnego, Mandaliana i innych.

ZAINTERESOWANIE TEATREM I FILMEM

Pamiętnym wydarzeniem w życiu kulturalnym ZSRR był przyjazd do Moskwy Opery Poznańskiej. Po dziś dzień widzowie radzieccy wspominają śpiewaczkę Foltynównę — wykonawczynię roli „Halki”, Damienieckiego, który odwarzał rolę Jontka i wielu innych członków tego zespołu. Niezatarte wrażenie pozostawiły też występy „Mazowsza”, koncerty Ewy Bandrowskiej-Turskiej, Haliny Czerny-Stefańskiej i Wandy Wilkomirskiej.

Wielką popularnością cieszą się w ZSRR filmy polskie. Szczególny poklask zdobył film „Młodość Chopina” oraz filmy, ukazujące życie w dzisiejszej Polsce.

Zetknięcie się widza radzieckiego z polską sztuką teatralną i filmową przyczynia się niewątpliwie w dużej mierze do zbliżenia obydwu bratnich narodów, czyni ich przyjaźni jeszcze serdeczniejszą.

ZACIEŚNIA SIĘ KONTAKT MIĘDZY NAUKOWCAMI

W Związku Radzieckim obserwuje się stały wzrost zainteresowania osiągnięciami naukowców polskich. Przed rokiem gościła u uczonych radzieckich delegacja Polskiej Akademii Nauk z prezesem Akademii, prof. Janem Dębowskiem na czele. Prawie równocześnie z tą delegacją przebywała w Moskwie grupa polskich architektów. W końcu 1953 roku odwiedził ich ZSRR przedstawiciel polskiego świata naukowego.

Wzajemne odwiedziny delegacji naukowych obydwu krajów są coraz częstsze. Wymiana ta, obejmująca coraz szerszy krąg naukowców, coraz to nowe dziedziny wiedzy, staje się też coraz bardziej owocna. Warto wspomnieć, że Akademia Nauk ZSRR prawie codziennie otrzymuje z Polski przesyłki literatury naukowej i ze swej strony wysłała wydawnictwa naukowe do Polski. W ciągu trzech ostatnich lat wymiana tych wydawnictw wzrosła dwukrotnie.

Współpraca kulturalna Polski i ZSRR opiera się na trwałej podstawie — na niezłomnej przyjaźni, która zrodziła się w latach walki przeciwko tyranii hitlerowskiej, na jednolitych dążeniach Związku Radzieckiego i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Jak stwierdził towarzyszący Chrzcuzow na II Zjeździe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — „Wielka żyłocienna siła socjalizmu polega na tym, że jednocy on narody, a nie dzieli!”.



Antoni Czechow

ANTONI Czechow — niedościgniony mistrz małej formy, miniatury, noweli. — Jego nowele i sztuki, prawdziwie oddające życie rosyjskiego społeczeństwa przepełnione są miłością do człowieka, tchną nienawiścią do ucisku, do bezdelegowego życia mieszczańskiego. W tym roku mija 50 rocznica śmierci Czechowa.

Maksym Gorki o Czechowie

Wielkie dzieło twórcy małych opowiadań, wzbudza w ludziach wstręt do tego sennego, na wpół martwego życia — diabli by je wzięli.

(Z listu do Czechowa, lata czterdzieste ub. wieku).

Ze śmiercią Czechowa odejdzie jeden z najlepszych przyjaciół Rosji, przyjaciel mądry, sprawiedliwy, szczerzy, przyjaciel kochający, współczujący we wszystkim... I Rosja cała zadry z żalu i długo nie będzie go mogła zapomnieć, długo będzie się uczyć rozumieć życie podług jego pism, rozjaśnionych smutnym uśmiechem kochającego serca, według jego opowiadań przenikających głęboką znajomością życia, bez nteresowną miłością i współczuciem do ludzi, nie litością, lecz współczuciem mądrego i subtelnelego człowieka, który rozumiał wszystko.

(Z artykułu na śmierć Czechowa, rok. 1904).

Smierć urzędnika

PEWNEGO pięknego wieczoru niemiecki piękny egzekutor, Iwan Dmitrycz Czerwiakow, siedział w drugim rzędzie parteru i podziwiał przez lornetkę „Dzwony Kornewilskie”. Patrzył i czuł się jak w niebie... Nagle jednak oblicze jego zmarszczyło się, białka błysnęły spod powiek, oddech zamarł... Czerwiakow odjął lornetkę od oczu, pochylił się i... apsk!!! Jak państwo widzą — kichnął. Kichać nie za brania się nigdzie i nikomu. Kichają i kmiotkowie, i policmajstrzy, a czasem nawet tajni radcowie. Kichają wszyscy. Czerwiakow zupełnie się nie zmieszał, wytarł nos chustką i, jako człowiek dobrze wychowany, rozejrzał się dokoła: czy aby nie przeszkodził komuś swoim kichnięciem? I tu właśnie czekała go konfuzja. Zauważył mianowicie, że siedzący przed nim w pierwszym rzędzie foteli starszerek starannie wyciera łysinę i kark ręczniczką, mrucząc coś przy tym do siebie. W starszuku Czerwiakow poznał radcę stanu Bryzżałowa z departamentu komunikacji.

— Opryskałem go! — pomyślał Czerwiakow. — Nie mój zwierzechnik, z innego urzędu, zawsze jednak nieprzyjemnie...

Czerwiakow odkaslnął, na chyłki się całym tułowiem do przodu i szepnął generałowi do ucha:

— Ekszelencja raczy mi wybaczyć... To ja opryskałem ekszelencję... Niechęć...

— Nie szkodzi, nie szkodzi... —

— Proszę mi wybaczyć, na miłość boską... Ja przecież...

— Ach, proszę siedzieć spokojnie! Daj mi pan słuchać!

Czerwiakow zmieszał się, uśmiechnął się głupawo i począł patrzeć na scenę. Patrzył, ale uczucia błogości już nie doświadczał. Zaczynał go po mału dręczyć niepokój. W czasie przerwy podszedł do Bryzżałowa i wybełkotał:

— Ekszelencjo, opryskałem waszą ekszelencję... Proszę mi wybaczyć. Przecież ja...

— Ach, przestań pan, ja już zapomniałem, a pan ciągle jeszcze o tym samym! — powiedział generał i niecierpliwie poruszył wargę.

— Niby zapomniał, a obudę ma w oczach! — pomyślał Czerwiakow, podejrzliwie spoglądając na generała. — Mówi nawet nie chce. Trzeba by mu wyjaśnić, że ja wcale nie chciałem, że to takie prawo natury, bo jeszcze pomyślił sobie, że ja chciałem napluć.

Powróciwszy do domu Czerwiakow odpowiedział zoni o swojej nieprecyzności. Zona, jak mu się wydawało, za bardzo zlekceważyła ten wypadek; w pierwszej chwili zlekła się, ale potem kiedy się dowiedziała, że Bryzżałow jest z innego urzędu, uspokoiła się.

— Jednak idź, przeproś go — powiedziała. — Jeszcze po myśli, że nie umiesz się zachować w towarzystwie.

— O to właśnie chodzi. Ja go przeproszę, a on tak jakos dzwinnie... Ani jednego słowa nie powiedział, jak się należy.

Następnego dnia Czerwiakow wdział nowy mundur, dał się ostrzyć i poszedł do Bryzżałowa w celu złożenia wyjaśnień... Po wejściu do sali przyjęć zobaczył wielu petentów, wśród nich — samego generała, który rozpoczął już przyjmowanie próśb. Wysłuchawszy kilku petentów generał skierował wzrok także na Czerwiakowa.

— Wczoraj w „Arkadii”, jeżeli ekszelencja raczy sobie przypomnieć — rozpoczął egzekutor — kichnąłem i... niechęć opryskałem... prze...

— Co za głupstwa, na Boga! A pan czego sobie życzy? — zwrócił się generał do następnego petenta.

— Wcale rozmawiać nie chce! — pomyślał Czerwiakow blednąc. — Gniewa się widać... Nie, tego tak zostawić nie można... Ja mu wszystko wyjaśnię...

Kiedy generał skończył rozmowę z ostatnim petentem i skierował się do dalszych apartamentów, Czerwiakow

poszedł za nim i zaczął bełkotać:

— Ekszelencjo! Jeżeli ośmieliłem się niepokoić ekszelencję, to właśnie, można powiedzieć, że skruchy... Nie naumyślnie, sam pan przecież raczy wiedzieć...

Generał skrzywił twarz jak do placzu i machnął ręką.

— Ależ pan kpił sobie po prostu, łaskawco — powiedział, znikając za drzwiami.

— Jakie tu znów kpiny. — pomyślał Czerwiakow. — To nie są kpiny. Generał — a zrozumieć nie może. Jeśli tak, to nie będę więcej prosił tego pyszałka o przebaczenie! Niech go diabli wezmą! Napiszę do niego list, a chociaż więcej nie będę Dalibóg, nie będę!

Tak rozmyślał Czerwiakow w drodze do domu. Listu do generała nie napisał. Trzeba było następnego dnia iść samemu z wyjaśnieniami.

— Wczoraj przychodziłem niepokoić waszą ekszelencję — wykrztusił, kiedy generał podniósł na niego ze zdziwieniem oczy — nie po to, aby kpić, jak ekszelencja raczyli powiedzieć. Chciałem przeprosić za to, że przy kichaniu opryskałem... i ani mi się śniło śmiać. Gdzieżbym ja ośmielił się śmiać? Jeżeli my będziemy się śmieli, to wtedy żadnego, znaczy szacunku dla osobistości... nie będzie...

— Paszł won! — ryknął posiniącał nagle generał dygocząc.

— Co — o? — zapytał szepcąc Czerwiakow omdlejąc z zgrozy.

— Paszł won! — powtórzył generał tupiąc nogami.

W bruchu Czerwiakowa coś się oberwało. Nic nie widząc, nic nie słysząc — cofnął się tyłem ko drzwiom, wyszedł na ulicę i powłókł się do domu. Automatycznie wszedł do mieszkania, nie zdejmując mundurku położył się na kanapie i... umarł.



● WIĘZ KULTURALNA MIĘDZY NARODAMI RADZIECKIM I POLSKIM. — J. MAKARENKO.

● LECZENIE I ZDROWISKO — DR. KAZIOR.

● NA „STĘPOWNY OKRĘCIE”.

● DRZAZGI TYGODNIA.

Z pobytu artystów polskich w Wenecji



Na zdjęciu: przybyli na wystawę plastyki współczesnej Bienaiale w Wenecji malarze polscy: Aleksander Kobzdej i Tadeusz Kulisliewicz zwiedzają miasto.

(Foto — CAF)

Za kilka dni zabłyśnie ekran w „Nowej Hucie”

Holl kasowy. Na wprost wejścia duża mapa obrazująca sieć kin woj. koszalińskiego. W legendzie oznaczono: kina miejskie, kina wiejskie... za naciśnięciem guziczka zapalają się światelka na mapie... Aha! — Tyle mamy w województwie kin wiejskich...

Na lewo poczekalnia z mową, dalej letnia (taras, stoliki prasa). Stąd wejście do sali. Dalej jasna boazeria, górą ściany obite popielatym pluszem. Kręcą się tu jeszcze robotnicy. Przeprowadzają próby światel, dziwięku (nadszedł właśnie z Austrii nowy głośnik), malują podłogi, ustawiają krzesła.

— W święto 10-lecia Polski Ludowej kino „Nowa Huta” zostanie oddane do użytku mieszkańców Koszalina — informuje dyrektor Okręgowego Zarządu Kin, tow. Jerzy Tabor.

— Będzie to nie tylko najładniejsze kino w naszym województwie, ale estetyką wnętrza może rywalizować z najlepszymi kinami w kraju.

— Powiedźcie coś towarzyszu dyrektorze naszym czytelnikom o samej przebudowie kina.

— Projekt wykonał inż. T. Maternowski. Pieniądze na przebudowę dało państwo, a robotnicy w ramach zobowiązań postarali się, by otwarcie tej placówki kulturalnej — tak potrzebnej miastu — nastąpiło 22 lipca br. Przy przebudowie kina zwróciliśmy uwagę nie tylko na salę kina. Stąd estetyczne poczekalnie, kwietniki. I nasi mechanicy będą teraz pracować w warunkach luksusowych. Kabina — to i niemal że salon.

Wywiad z dyrektorem OZK w Koszalinie J. TABOREM

— Czy tylko „Nową Hutę” przygotowaliście tak odświętnie na święto lipcowe?

— Nie. Mieszkańcy Kołobrzegu, Byłowa i Świdwina otrzymają także w tym dniu nowo wyremontowane kina.

— A w oś?

— O wsi też nie zapomnieliśmy. Proszę spojrzeć — tow. Tabor przysuwa mi plany, wykazy — w Ugoszczy, Koczale, i Szydłowie otwieramy nowe kina wiejskie. Sale są po remoncie. Ze starych kin (zn. już działających) wyremontowaliśmy w Rabinie, Polegowie, Damińcu i Głowczycach.

— Dyrektor z ożywieniem opowiada o Głowczycach, o k'nie. Wiem, znam salę, w której wkrótce zasiądą rodzimi mieszkańcy tej ziemi — aby obejrzeć nowy film w nowym pięknym kinie „którego by się nie powstydzilo żadne z miast wojewódzkich”. Władza ludowa przychodzi do nich nie tylko z pomocą materialną, ale stwarza im warunki wszechstronnego rozwoju kulturalnego poprzez szkołę, bibliotekę, świetlicę, kino...

— Posłuchajmy dalej informacji dyrektora OZK:

— Na rok bieżący mieliśmy w planie uruchomić 10 kin wiejskich. Na 22 lipca oddajemy 5 kin do użytku — dalszych 5 oddajemy w II połowie bież. roku. W przyszłym

roku zwiększymy ilość kin półstałych, które zdają egzamin. Nadal przeprowadzać będziemy remonty. Sale kin wiejskich, podobnie jak i miejskich, muszą być estetyczne, bo najpiękniejszy film traci w brudnej, odrapanej sali.

— Tak, ale nie wszyscy to rozumieją należycie. Gminne rady narodowe na ogół nie doceniają naszego wkładu pracy, ani pieniędzy, które państwo przeznaczają na remonty k'ni. W rezultacie — organizują w kinach zabawy. Wprawdzie Prez. Woj. RN wydało uchwałę zabraniającą urządzania zabaw w salach kin, ale uchwała ta nie jest przestrzegana.

— Sprawa ta zostanie niewątpliwie uregulowana przez Wojewódzką Radę Narodową. Uchwały podejmuje się przecież po to, by były przestrzegane, by się nimi kierować.

— Chciałabym się dowiedzieć co jeszcze planujecie na 22 lipca.

— W Koszalinie będziemy wyświetlać w dwóch punktach miasta filmy na wolnym powietrzu — bezpłatnie i z aparatów szerokoekranowych. Filmy będą również wyświetlane w każdym powiecie naszego województwa.

Wychodzimy na taras gdzie za kilka dni rozkwitną kolorami kwietniki. Myślmy o tym samym: Kino „Nowa Huta”, nowa pięknie urządzona placówka kulturalna zostanie oddana do użytku i pod opieką mieszkańców Koszalina już za kilka dni. Oby opieka ta była jak najtroskliwsza.

LADWIGA ŚLIPINSKA

Leczenie uzdrowiskowe dawniej i dziś

DO WALKI z chorobami człowieka pracy, służba zdrowia dysponuje oprócz szpitali, przychodni, ośrodków zdrowia, całym szeregiem ośrodków leczenia uzdrowiskowego, jak sanatoria, zakłady zdrojowe, wczesny leczniczy itp.

Co to jest uzdrowisko? Ścisła definicja jest dość trudna. Ogólnie można powiedzieć, że jest to miejscowość, do której lekarze kierują chorych na leczenie głównie naturalnymi środkami, których wartość lecznicza została udowodniona przez naukę.

Od niepamiętnych czasów wszystkie ludy używały wody jako czynnika leczniczego. Ludowa empiria widziała skuteczność zabiegów wodnych, zwłaszcza z różnych wód o odmiennym od zwykłej smaku. Obserwacje te są niewątpliwie podstawą, na której powstały liczne legendy i podania o cudownych i zaczerpniętych z źródeł i uzdrawiających wodach.

Jako ciekawostkę podam tutaj podanie co do powstania uzdrowiska Połczyńskiego. Mianowicie w okolicy obecnego sanatorium klinicznego „Borkowo” istniał tzw. „Czarne Źródło”, którego wody w pewnych porach roku stawały się mlecznobiałe. Moment ten wykorzystywali obywatele polczyński dla leczenia swoich dolegliwości, podobno z doskonałym skutkiem. Sława tego leczenia szybko rozprzestrzeniła się, zapoczątkowując rozwój uzdrowiska.

W KRAJACH słowiańskich leczenie zdrojowe było bardzo rozpowszechnione, co tłumaczy się zamieszaniem Słowian do kąpieli. O zamieszaniach tych świadczy szereg dowodów historycznych. Herodot, podając zwyczaj współczesnych mu mieszkańców południowej Ukrainy tzw. Scytów, opisuje szeroko u nich rozpowszechnione kąpiele parowe. Od nich to Grecy i inne narody wschodnie przyjęły zwyczaj kąpieli w łaźniach. Tak w Polsce jak i w innych krajach słowiańskich były rozpowszechnione tzw. łaźnie wiejskie. Jedną z nich pochodząca z X w. odkrył prof. Kostrzewski w 1938 roku w Gnieźnie.

Z nastaniem chrześcijaństwa, łaźnie, jako pozostałości pogańskie, były w Polsce, jak i w innych krajach teple. Zapomniano również o leczeniu zdrojowym. Dbałość o zdrowie i czystość ciała uchodziła wówczas za grzech. Zwyczaj dawnych Słowian nie udało się jednak w zupełności wykorzenić. Słowianie, przywiązani do swoich łaźni stawali energiczni opór.

Ponowny okres rozkwitu leczenia zdrojowego nastąpił w okresie Odrodzenia. W tym czasie powstają nowe uzdrowiska, do których przybywa wielu chorych. Uzdrowiska te nabierają charakteru klasowego. Na leczenie zdrojowe pozwolić sobie mogą tylko najzamożniejsi. Podział klasowy zaznacza się na każdym kroku, tak np. w zakładzie kąpielowym mamy aż pięć rodzajów łaźni.

I klasa — łaźni dla panów, II klasa — dla mieszczan, III klasa — dla żołnierzy, IV klasa — dla chłopów, V klasa — dla ubogich. Okres Odrodzenia zaznaczył się zwrotem myśli badawczej na leczenie uzdrowiskowe. Wielu lekarzy zajmuje się wpływem kąpieli mineralnych i picia wód na ustrój człowieka. Polska nie pozostała tutaj w tyle. Powstała praca najpierw w języku łacińskim. W 1522 roku Marcjan Miechow - Miechowski wydał dzieło pt. „Tractatum de aquis tam naturalibus quam arte factis medicatis”. W roku 1530 Józef Struż, nadworny lekarz króla Zygmunta Augusta ogłasza pracę „Balneorum frygidorum pulsus”. W następnych latach pojawiają się prace w języku polskim. Zaoczątkowuje je dzieło pt. „Cieplice”, napisane przez Wojciecha Oczkę.

W późniejszych latach wychodzą prace Erazma Syksta,

Jana Petrycego, Jana z Szamotuł i innych. Dzięki tym pracom nabierają rozgłosu nowe uzdrowiska, jak np. w Drużbakach, Łęckowej i innych. Jak widać balneologia polska posiada dobrą i starą tradycję.

MODA leczenia uzdrowiskowego przyciągała bogato urodzonych nierobów, którzy prześcigali się w zbytku i przepychu. Tak np. Fryderyk Westfalski wybierając się w 1547 roku do uzdrowiska brał ze sobą orszak składający się z 325 koni.

Zachowały się do naszych czasów zapiski mieszczan opisujących leczenie w uzdrowiskach. Podróż do uzdrowiska była uciążliwa ze względu na istniejące rozboje. Dołączano się do karawan kupieckich. Leczenie uzdrowiskowe polegało na długotrwałych kąpielach. Początkowo kąpiele trwały trzy godziny, po czym zwiększano je aż do 7 godzin, przy końcu kuracji ponownie zmniejszając czas pobytu w wodzie. Ogółem w czasie kuracji chory przebywał w wannie do 200 godzin. Jeżeli chodzi o picie wód mineralnych, to tych używano mniej, niż się wydaje. Jeżeli chodzi o picie wód mineralnych, to tych używano mniej, niż się wydaje. Jeżeli chodzi o picie wód mineralnych, to tych używano mniej, niż się wydaje.

Rozwój kapitalizmu odbił się też na rozwoju uzdrowisk. Uzdrowiska będące w prywatnym posiadaniu, stawały się coraz bardziej dochodowymi. Konkurencja zmuszała właścicieli do zwiększania atrakcyjności. Z tego względu uzdrowiska coraz więcej zaczynają się troszczyć o rozrywkę, oraz o niewybredną reklamę. Powoli uzdrowiska stają się miejscem zjazdów historyzujących pań z wyższej sfery, oraz niebieskich ptaków różnego autoramentu. Stosunek lekarzy do uzdrowisk staje się coraz bardziej sceptyczny.

O atmosferze uzdrowiskowej i stanie lecznictwa okresu kapitalizmu, charakterystycznie wyraża się balneolog radziecki Łoziński: „lekarze uzdrowiskowi nie tylko nie

dr Adam Kazior

kierownik
klinicznych oddziałów
uzdrowiskowych
w Połczynie - Zdroju

usługiwali wyjaśnić ciemnych stron wpływu zabiegów uzdrowiskowych na organizm, lecz przeciwnie, otaczali je jeszcze większą tajemniczością. Spowodowało to powstanie w uzdrowiskach atmosfery mistycyzmu i magii”.

Mimo wielu przesądów, braku sprecyzowanych wskazań, lecznictwo uzdrowiskowe wykazywało i wykazuje wiele momentów wyróżniających je spośród innych sposobów leczenia. Cały szereg zagadnień leczenia uzdrowiskowego możemy zrozumieć dzisiaj, dzięki nauce o fizjologii układu nerwowego, zapoczątkowanej przez Seczenowa, a następnie rozwiniętej przez Pawłowa i jego uczniów. Dziś wiemy, że prawie każdy objaw, jaki spostrzegamy przy stosowaniu różnego rodzaju leków i trucizn, możemy wywołać na drodze czystego działania warunkowego (psychicznego). Nowa nerwistyczna medycyna uzasadnia między innymi leczenie uzdrowiskowe. Warunki leczenia jakie stwarzają uzdrowiska, są w dużej mierze przyczyną dawno spostrzeganego zjawiska, że uzdrowiskowe środki lecznicze stosowane poza uzdrowiskiem, działają słabiej. Leczenie uzdrowiskowe potwierdza dialektyczną zasadę jedności organizmu i otoczenia.

POCZĄTKI naukowo doświadczeń badań nad działaniem czynników leczenia uzdrowiskowego w Polsce, należy odnieść już do czasu po 1800 roku, kiedy to E. Korczyński i A. Głuziński rozpoczynają swoją pracę nad działaniem wód leczniczych. W okresie międzywojennym w Krynicy powstał założony przez prof. J. Zubrzyckiego oddział uzdrowiskowy Kliniki Położnictwa i Chorób Kobiecych U. J. w Krakowie. Ośrodek ten pracujący w ciężkich warunkach przeprowadził szereg prac i

badan naukowych. Oprócz tego przeprowadzono badania, ale już o charakterze bardziej dorywczym w innych uzdrowiskach, jak np. Busko, Iwonicz.

Prace te nieskoordynowane nie miały charakteru planowego i często były nie związane z rzeczywistymi potrzebami uzdrowiska.

Z CHWILĄ powstania Polskiej Ludowej zmienił się zasadniczo profil uzdrowiskowy. Zamiast szukających wrażeń bogaczy, zakładają uzdrowiskowe zapelnili się robotnikami, inteligencją pracującą, a także chłopami pracującymi.

O składzie socjalnym korzystających z uzdrowisk przed wojną, może świadczyć statystyka państwowego uzdrowiska Krynica z roku 1934. 25 proc. urzędników prywatnych, 18 proc. kupców, 11 proc. urzędników państwowych, 8 proc. nauczycieli, 6 proc. wojskowych, 5 proc. przemysłowców, 4 proc. lekarzy, 3 proc. inżynierów, 1,7 proc. duchowieństwa, 1 proc. rzemieślników, 1,7 proc. obszarników, 0,8 proc. adwokatów i 15 proc. zawodów nieokreślonych. O chłopach i robotnikach nie ma ani wzmianki. W Polsce Ludowej np. w 1951 roku — 95 procent ogółu leczonych w uzdrowiskach, stanowi świat pracy, w tym ponad 50 proc. pracownicy fizyczni. Leczenie skupia się coraz bardziej w ośrodkach zamkniętych. Przed wojną istniały tylko dwa sanatoria ubezpieczalni i kilka prywatnych. Dziś liczba łóżek sanatoryjnych wynosi przeszło 10 tysięcy.

Zmiana profilu uzdrowisk i ich społeczny charakter stał się przyczyną oparcia pracy uzdrowiskowej na obiektywnych danych nauki. Z tego też względu powstają w uzdrowiskach ośrodki naukowe i oddziały kliniczne. Pierwszy po wojnie ośrodek naukowy z oddziałem klinicznym powstał w Połczynie - Zdroju w roku 1948 z inicjatywą prof. Zubrzyckiego. W chwili obecnej istnieje 12 ośrodków klinicznych, z których duża część jest dwi- i trójoddziałowa. Ośrodki mają do swej dyspozycji ponad 600 łóżek, którymi zawi-

dują kliniki. Ilość prac naukowych w 1951 roku wynosiła 29.

Oprócz ukończonego po wojnie Instytutu Balneologicznego w Krakowie, powstał w 1952 roku Państwowy Instytut Balneoklimatyczny w Poznaniu, celem koordynacji prac badawczych i rozbudowy lecznictwa uzdrowiskowego na podstawach naukowych.

W warunkach ustroju kapitalistycznego uzdrowiska stają się leczyć jak największą liczbę chorych ze względu na rentowność handlową. U nas dążymy do wyodrębnienia wskazań ścisłych i do leczenia na poziomie specjalistycznym, pewnych ściśle określonych grup chorobowych. Jakże to ma znaczenie, świadczą wymowne małe porównanie. W chwili obecnej w uzdrowiskach zachodnio-europejskich stwierdza się 30—40 proc. chorych błędnie kierowanych do uzdrowisk. U nas liczba błędnych skierowań wynosi 2 proc.

LECZENIE uzdrowiskowe posiada bogatą tradycję. W chwili obecnej jest ważnym czynnikiem społecznym służby zdrowia. W związku z rozwojem w warunkach władzy ludowej służby zdrowia, w niedalekiej przyszłości zasada stanie się „najpierw zapobiegać a później leczyć”. Leczenie zapobiegawcze jest leczeniem przyszłości. Leczenie to oparte na coraz lepszej znajomości czynności układu nerwowego, będzie miało na celu już w zarodku zwalczanie spazmu w pracującym organizmie, do budzenia czy zahamowania pracy odpowiednich ośrodków mózgowych, oraz usprawnienia przemiany materii przez oczyszczenie ustroju z zalegających w nim resztkowych składników przemiany materii. W leczeniu tym niepoślednią rolę odegra uświadomienie higieniczne szerokiej masy. W tym nowym lecznictwie, uzdrowiska niewątpliwie zajmą czołową pozycję, stając się potężnymi środkami zwalczającymi chorobę w zarodku.

To zainteresuje każdego...

DONIOSŁE ODKRYCIE ARCHEOLOGICZNE

Wznowione po okresie zimowym prace archeologiczne na terenie huty im. Lenina i Nowej Huty przyniosły wiele bardzo cennych odkryć. W Pleszowie odkryto np. osadę, pochodzącą z okresów: neolitycznego, lateńskiego i rzymskiego, a więc od około roku 2500 przed naszą erą do około 500 roku naszej ery. Znalezione tu neolityczne groby szkieletowe, ciałopalone groby łuzkie z epoki żelaza, groby z okresu lateńskiego oraz silnie wypalone jamy służące do niewiadomych jeszcze celów. Odkryto tu ponadto piece garncarskie z okresu późno - rzymskiego. Jest to trzecie odkrycie ośrodka garncarskiego na terenie ziem polskich.

W odkrytej osadzie znaleziono narzędzia pracy w postaci siekier kamiennych, jednego okazu siekier kościanej, motyki rogowej z okresu neolitu, siekier brązowych z okresu brązu oraz wielkie ilości ceramiki.

PIEC GARNCARSKI Z I WIEKI I CMENTARZYSKA PRZED 2,5 TYSIĄC LAT ODKRYTO KOŁO KARTUZ

W połowie maja br w Tuchlinie, pow. Kartuski natrafiono przy budowie drogi na piec garncarski pochodzący z I wieku naszej ery.

Dobrze zachowany piec pozwala na podstawie fragmentów konstrukcji i naczyń glinianych ustalić nowe szczegóły kultury prastawiańskiej nie szkieletowej.

Niedawno również w pow. Kartuski, a mianowicie w Kto Górze oraz Czarlinie odkryto dwa cmentarzyska z okresu 700 — 400 lat przed naszą erą. W kilku grobach skrzynkowych znaleziono 6 popiołów, a w nich kości ludzkie i przedmioty z brązu. Nowo odkryte cmentarzyska są dalszymi dowodami wysokiej kultury pomorskiej i świadczą o niezwykłym gęstym osadnictwie na Pomorzu Gdańskim. Odkrycia te ułatwiają poznawanie kultury prastawiańskiej w okresie rzymskim.

Trzy pokolenia Lipki

JAN Kiedrowski z Tuchomia organizował antyfaszystowskie strajki. Nauczyciele Leon Horst i Seweryn Piątek nieustępliwie walczyli o polską szkołę na Złotowskiej wsi.

Można wymienić cały szereg ludzi, którzy stawali się zaciętymi opór junkiersko - pruskim i hitlerowskim zaborcom polskich ziem nad Bałtykiem. Na próżno szukalibyśmy wśród nich nazwiska Matyldy Nochowej z Lipki. Nochowa żyła wyłącznie w kręgu codziennych, domowych kłopotów i nigdy nie wtracała się do „polityki”.

I dlaczego właśnie z nią, poprzez jej wspomnienia mamy powędrować w przeszłość?

DAWNE PAMIĄTKI

Nochowa z trudem odszukuje w pamięci wydarzenia odległego dzieciństwa.

„Ojciec opowiadał nam czasem bajki. To były bardzo ładne bajki polskie. A chodziliśmy wtedy do niemieckiej szkoły i kazano nam mówić po niemiecku.

Nie może sobie przypomnieć treści tych bajek, podobnie jak słów pieśni, które śpiewała matka. Działo się to z góra sześćdziesiąt lat temu.

„Matka miała polski śpiewnik. Kiedy umarła wiozłiśmy go jej do tumny...”

„Zabieranie do grobu” polskiego słowa pisanego było powszechne. Przetrawiały tu resztki pogrzebowych słowiańskich zwyczajów, według których, należało pochować razem ze zmarłym najdroższe mu pamiątki. A najdroższą była mowa ojców.

„Smutne było nasze życie. Ludzie przychodzili na świat, a czekała ich nędza i prześladowania. Ziemia tu mało urodzajna. Niejeden musiał rzucić rodzinną wieś i wędrować w świat, za chlebem...”

W samej Lipce zostało zaledwie kilka polskich rodzin. Ale pobliskie

wsie — Buczek Wielki, Wersk i Osowo stanowią zwarte skupiska rdzennie ludności polskiej, która oparła się germanizacji.

Trwałe ślady polskiej przeszłości Lipki zachowały się na cmentarzu. Ze zmuszonych nagrobków można (wprawdzie z trudem) odczytać polskie nazwiska wyrwane w kształcie obcych, gotyckich liter.

Matylda Nochowa opowiada o ludziach, którzy żyli i umierali z tęsknotą za ojczyzną. Ona, jedna z najstarszych mieszkańców Lipki, doczekała...

Niska, siwa staruszka, która jeszcze bardzo żywo krząta się po mieszkaniu. Utrzymuje ją przybrany syn. Losy wojny zagnały go do Lipki z dalekich Czech.

Nochowa ma spokojną starość. W jej małym mieszkanku można cofnąć się pamięcią o kilkadziesiąt lat wstecz. Za oknem jest słoneczne południe. Minęła dwunasta. Trzeba iść dalej...

FORNAL DOKTORA SCHLIEMANNA

Franciszek Wieprzkowski — wysoki, lekko już siwiejący mężczyzna pracuje w wyciornym win. Ma dwoje małych dzieci. Późno, bo „dobrze koło czterdziestki” założył rodzinę. Czy żadna z dziewcząt w Lipce nie chciała go przedtem za męża? Trudno uwierzyć, aby dziewczęta nie oglądały się za tym przystojnym, ciemnowłosym chłopakiem. Ale cała młodzież Wieprzkowskiego upłynęła na fornańskiej służbie we dworze. Żyło się z dnia na dzień. Wieprzkowski sam nie był pewny jutra. Jakże więc mógł zapewnić byt rodzinie?

Dopiero teraz, Franciszek Wieprzkowski, robotnik Wyciornego Wina PGR Lipka, urządził sobie życie. Do piero teraz ma zapewnioną stałą pracę i mieszkanie, nie lęka się przyszłości. I tylko od niego samego zależy dostąpić byt rodziny.

Wieprzkowski ma za sobą lata trudnych doświadczeń służby na junkierskim dworze. Właściciel Lipki, stary doktor Schliemann, umiał wykorzystywać tanią siłę roboczą. Założył wyciorną wino. Robotnik dostawał mędną groszkę, sprytny kapitalista „zbijał” tysiące. Miał za co हुआ jego synalek, hitlerowski oficer.

Wieprzkowski nie pracował wtedy w wyciornym. Był silny i posyłano go do najcięższych prac w polu. Ale dwa razy do roku mógł wypić za darmo szklankę wina. Dwa razy do roku urządził doktor Schliemann dożynki: jedne „zbożowe”, drugie „winne”. Był wtedy uroczyście. Starał się nawet „serdecznie” rozmawiać z robotnikami. Sądził widocznie, że uda mu się przekupić szklanką wina ludzi wyzyskiwanych i oszukiwanych. Ale dworscy ludzie nie dali się przekupić. I jednakowoż nienawidzili obszarńnika Polak — Franciszek Wieprzkowski i fornale N'emcy. Gorzko smakowało im wino doktora Schliemanna.

SZKOŁA I PIEŚŃ.

Kiedy Matylda Nochowa wkroczyła już w jesień życia, a Franciszek Wieprzkowski harował na dworskim polu, Franciszek Goła „nie dorastał jeszcze stołu głową”. Ale jego los był z góry ustalony. Zacznie od pasania gęsi i krów. A potem pójdzie chyba na służbę do dworu. Wprawdzie Franciszek jest dziwnie wrażliwy na muzykę. Marzy o skrzypcach. Ale kto by się tym przejmował. I tak nie będzie się uczył. Bo i za co?

Ale Franciszek miał szczęście. Doczekał czasów, kiedy gwałtownie zmieniła się koleje ludzkiego życia. Polska Ludowa, zjednoczona w sprawiedliwych granicach dała mu i skrzypce i naukę. Franciszek Goła jest nauczycielem w Lipce. Uczy muzyki i śpiewu. Ale oto pewnego dnia

dochodzi do przekonania, że to za mało. Trzeba, aby na tej ziemi polska pieśń wyszła z czterech ścian szkoły — do ludzi spragnionych przez całe lata polskiego słowa.

Sto dziewcząt i chłopców w barwnych ludowych strojach. Sto młodych głosów. Płyną melodie „Mazowsza” i stare, ludowe pieśni z okolic Lipki i Zakrzewa. Przeszło połowę uczestników chóru stanowi młodzież z Lipki, Głomska i Buczka Wielkiego — synowie i córki rdzennych mieszkańców Złotowskiej wsi. Chór gminy Lipka, to jeden z najlepszych i niewątpliwie najliczniejszych na Ziemi Koszalińskiej.

Duży talent organizatorski Franciszka Goły mógł znaleźć ujście jedynie w warunkach władzy ludowej, przy opiece i pomocy państwa. Lata socjalistycznego budownictwa w Polsce przyniosły awans jednostek, całych grup społecznych, całych obszarów kraju. Awansowała niesłychanie Złotowska wieś, zacofana Lipka. Gospodarczo i kulturalnie. Okazało się, że na tej „nieurodzajnej” ziemi można uprawiać buraki cukrowe i rośliny przemysłowe. Na polach PGR pracują traktory i maszyny rolnicze, zastępując mozolny trud czło-wieka.

Władza ludowa przyniosła Lipce stałe kino (a kina tu nigdy nie było) i „sklep potrzeb kulturalnych”. Sprzedaje się w nim przede wszystkim książki, które kiedyś nie były potrzebne analfabetom lub ledwie umiającym czytać.

Dawniej mieszkańcy Lipki chorowali i umierali bez pomocy lekarskiej. Rządoko stać było na opłacenie wizyty prywatnego lekarza. Dziś jest tu Ośrodek Zdrowia z izbą porodową. Jest również przychodnia weterynaryjna.

A dzieci rodzimych mieszkańców i przybyszów, którzy już wrosli w tę ziemię, znają trud dawnych lat tylko z opowiadań i lekcji historii. Ich droga jest zupełnie inna. Na imię ich radość wolnego życia.

ALICJA ZATRYBOWNA.

NA „STEPOWYM OKRĘCIE“

ZALOGA zespołu PGR Giżyno gorączkowo przygotowywała się do kampanii zniwnej 1953 roku. Kierownictwo zespołu zdawało sobie sprawę, że nie będzie ona łatwa. Zespół przejął bowiem ponad 1000 hektarów łożogów, a w gospodarstwach odczuwano brak siły roboczej.

W tej sytuacji mocno liczone na Hubczuka. Tym bardziej, że do Giżyna przyszło już zawiadomienie o nadejściu w najbliższym czasie kombajnu. Wreszcie po kilku dniach zniecierpliwiony wyczekiwaniem Hubczuk transportował nowiutenki S-4 ze stacji.

Kombajn w Giżynie był rzeczą nową. Początkowo niektórzy powątpiewali nawet, czy maszyna ta może mieć tutaj praktyczne zastosowanie. Teren w okolicach Kalisza-Pomorskiego jest bowiem falisty, a pracę kombajnu kojarzą tylko z rozległymi równinami.

Hubczuk wiedział lepiej, znał już możliwości kombajnu.

— Z terenem damy sobie radę — mówił. — Ale pola nie są przygotowane. Pełno na nich kamieni i głębokich bruzd pozostawionych przez traktory. To będzie uciążliwa praca.

W ciągu kilku dni Hubczuk starannie docierał maszynę. Czynił to uważnie, gdyż od sposobu dotarcia w dużej mierze zależy potem jej praca. Zaczął również oglądać się za pomocnikiem. I wtedy znów wypłynęła sprawa Bogdy. Uparła się, że będzie z ojcem pracować na kombajnie.

Hubczuk nie chciał się zgościć. Co innego wziąć córkę od czasu do czasu na kombajn i pilnie przy tym uważając, pozwolić „dla uciechy“ poprowadzić kawałek maszyny, a co innego zabrać ją jako swego pomocnika na cały okres zniwowy.

Odmówił więc kategorycznie. „Za młoda jeszcze jesteś“ — motywował. Bogda nie dała za wygraną. Gdy nie pomogły prośby, zaczęła płakać, robić ojcu wyrzuty, że traktuje ją jak dziecko, a ona ma już 15-ty rok i jest ZMP-owcem. Do tego i matka brała jej stronę. Hubczuk zwierzył się ze swych kłopotów tow. Centkowskiemu. Sekretarz podstawowej organizacji partyjnej znał Bogdę jako aktywnego członka organizacji ZMP-owskiej. Zamyślił się chwilę i odpowiedział:

— Zgódźcie się Hubczuk. Będziemy mieli kombajnerkę. Pierwszą w kraju. Gdyby zaś podczas zniw okazało się, że nie daje sobie rady — poszu kamy innego pomocnika.

Hubczuk nie spodziewał się takiej odpowiedzi. Nie oponował jednak. Miał jakoś dużo zaufania do Centkowskiego, mimo, że znał się od niedawna. A Bogda? Nie posiadała się z radości.

Przygotowania zniwne weszły w ostatnie stadium. Hubczuk wraz z agronorem Paszkiewiczem sporządzili plan pracy kombajnu. Norma ustalona przez Ministerstwo PGR przewidywała skoszenie 200 hektarów zboża. Ale w planie, po głębokim rozważeniu możliwości zapisali 300 ha. Równocześnie zobowiązali kierowników gospodarstw przygotować wcześniej odpowiednią ilość worków, do workowania ziarna bezpośrednio na kombajnie. (Zaraz po otrzymaniu kombajnu, Zygmunt go odpowiednio do tego celu przystosował), zorganizować dowóz paliwa, smarów, wody dla kombajnu w pole, sprawdzić gotowość techniczną warsztatów, a przede wszystkim ich zaopatrzenie w tlen do spawania.

1 LIPCA kombajn po raz pierwszy rozpoczął koszenie. 13,5 hektara jęczmienia ozimego — taki był wynik „dniówki“. Niestety, na

drugi dzień kombajn stanął. Zito było jeszcze niedojrzałe, a na pola, zasiane jęczmieniem ozimym wyruszyły sнопowłazki traktorowe. Agronom Paszkiewicz zorientował się, że „coś nie gra“. Ale naprawić było za późno. Minęło bowiem już kilka dni.

— Złe zrobiliśmy Hubczuk — powiedział, — Trzeba było cały jęczmień zarezerwować dla ciebie.

Kombajn stał bezczynnie 10 dni.

RUSZYŁ ponownie 11 lipca. Rozpoczął pracę w PGR Bralin przy sprzęcie 41 ha owsa. Owies ten nie był równomiernie dojrzały na całym łanie, toteż Hubczuk kosił go około tygodnia. W międzyczasie dojrzało żyto, pszenica i inne zboża. 2 tysiące ha.

Wreszcie 19 lipca zniwowa ofensywa rozpoczęła się szerokim frontem. Sprzyjała jej piękna, słoneczna pogoda. Hubczuk kosił dziennie 14, 15, 16 hektarów.

Któregoś dnia dowiedział się od Bogdy o apelu Jana Markiewicza, wzywającego do współzawodnictwa o porządek i tytuł przodującego kombajnera Ziemi Koszalińskiej.

Bogda ni stąd ni zowąd zagadnęła w polu ojca: — Tato? Czytałem dziś w gazecie, że jeden kombajner ze Świdwina zobowiązał się skosić 400 ha i wezwał ciebie do współzawodnictwa.

— Mnie?

— No, tak. Wszystkich kombajnerów w województwie. To i ciebie i mnie. Trzeba mu odpowiedzieć. Tyłko co powinniśmy chyba podwyższyć zobowiązanie. Mniej przecież nie wypada...

— A pokaż no tę gazetę. Sam przeczytam.

— Nie mam. Zostawiłam gdzieś... — odpowiedziała Bogda.

Hubczuk zaczął się zastanawiać.

— Wychodzi, że trzeba nam skosić 450 ha. Cholernie dużo.

— Będziemy pracowali na dwie zmiany, może znowu coś usprawnisz... Pomogę ci. Teraz wszyscy stają do współzawodnictwa dla uczczenia 22 Lipca. Cały kraj. A my dotychczas nic...

Bogda nachmurzyła się.

— No, tato? Zdecyduj się.

Hubczuk namyślał się jeszcze. Bo powiedzieć to łatwo, ale wykonać — to już nie takie proste. Ale jak raz przyjechał na pole tow. Centkowski, Hubczuk zwierzył mu się ze swych „kłopotów“. Sekretarz uśmiechnął się.

— Zboża w zespole jest dość. Ja od siebie powiem tylko tyle — partia pomoże.

PO TRZECH dniach, Hubczuk czytając w „Głosie Koszalińskim“ swoje zobowiązanie nieomal onieśmiał. „Czy już nie widzę, albo pomyłka. Chyba nie. — Nabrała mnie starego“. Szybkim ruchem odłożył gazetę i zwrócił się do Bogdy:

— Pomocnik kombajnera, od kiedy to nauczyliśmy się ojca oszukiwać — krzyknął niby to gniewnym głosem.

Bogda uśmiechnęła się.

— Mówiłam ci, że Markiewicz zobowiązał się skosić 400 hektarów, a tu wyraźnie pisze, że 300. I tak od razu niepotrzebnie skoczyliśmy o 150 więcej.

Bogda zaśmiała się.

— Tato. Nie ma teraz o czym gadać. Biermy się lepiej do roboty. Kombajn pół godziny stoi, a ty gazetę sobie czytasz.

— Nie mędrkuj tyle — odrzekł. — Jak powiedziałem 450 — to i 450 zrobię. Bez twego „poganiania“.

WYDAJNOŚĆ pracy kombajnu powoli, ale systematycznie rosła. Hubczuk przejął się współzawodni-

ctwem. Wiedział, że jego zobowiązanie obiegło lotem błyskawicy cały zespół i zmobilizowało do zwiększenia wysiłku i traktorzystów. Zygmunt coraz częściej zastanawiał się jak lepiej wykorzystać moc produkcyjną swej maszyny. Dopinguje go tak też agronom Paszkiewicz. Często st odnajdywał Hubczuka w polu i już z daleka machał gazetą:

— Patrz, Hubczuk. Ten ze Świdwina skosił już 50 ha więcej niż ty. Nie daj się. Potrzeba ci coś?

Hubczuk po każdej takiej nowinie czuł się zażenowany. Na domiar tow. Centkowski przynosił mu na pole komunikaty z przebiegu zniw w całym kraju. W wykazie przodujących kombajnerów kraju nazwisko Hubczuka widniało na razie na jednym z dalszych miejsc.

— Bogda — mawiał wtedy do córki — biorą nas. I starał się uważniej pracować, by szybciej, by lepiej...

Co 4—6 godzin smarowali poszczególne części kombajnu. Dobrą konserwacją maszyn — to przecież jeden z warunków bezawaryjnej pracy. Toteż robili to nader dokładnie. Smarowanie trwało jednak stanowczo za długo. Wiele kłopotu przysparzała smarowniczka przy wałku od rzutu sit w młocarni i przy lewym ślimaku aparatury tnącej. By je nasmarować, trzeba było odkręcić za każdym razem pokrywki. Bogda zawsze się z tym męczyła. Wreszcie zdenerwowana na „całego“ rzekła kiedyś do ojca:

— Wymyśliłbyś coś z tymi smarowniczkami.

Hubczuk myślał o tym nie od dziś. Wkrótce też sporządził w warsztatach zespołowych przedłużacz do smarowniczek. Były to po prostu zagięte rurki. W pokrywkach wyciął małe otworki i przez nie wprowadził przedłużacz. Teraz nie trzeba było już odkręcać pokrywek. Konserwacja kombajnu trwała krócej. Hubczukowi zyskali cenne minuty.

CORAZ szybciej i lepiej pracował kombajn. Kosił już dziennie 17—18 hektarów. 4—6 godzin prowadziła maszynę Bogda — 10—12 godzin Hubczuk. Czasem sypiali w polu. Brali wtedy ze sobą sromolewnika kilka wiązek słomy, rozścielali je obok maszyny, rozwieszali brezentową płachtę i spali „jak się patrzy“. O świcie Hubczuk zrywał się pierwszy. Pilnie „badał“ zboże, czy nadaje się już do koszenia, czy dostatecznie obeschło po nocnej rosie. Po czym dokonywał dokładnego przeglądu maszyny, budził obsługę sromolewnika, przeprowadzali konserwację kombajnu i zaczynali pracę na nowo. Dni były na ogół słoneczne i suche. Ale gdy zanosilo się na deszcz, kosili nocą. Oczywiście, że w nocy robota szła wolniej. Obserwacja jest wtedy utrudniona, a w polu o kamień nie trudno. Nie poderwiesz na czas do góry aparatury tnącej i awaria gotowa.

Aby ułatwić sobie pracę w nocy, Hubczuk postanowił zainstalować na kombajnie dodatkowy reflektor, który by rzucał jasny snop światła bezpośrednio przed koszącym kombajnem.

W końcu lipca Hubczuk zaczął się wysuwać na czoło kombajnerów województwa koszalińskiego.

— Idźmy naprzód, Bogda — mówił do córki, przeglądając tablicę współzawodnictwa kombajnerów, zamieszczonej w gazecie. Przegoniliśmy Markiewicza o 10 hektarów.

Dotychczasowe osiągnięcia dopinguje Hubczuka do jeszcze wydajniejszej pracy. Wprawdzie w koszalińskim były w czołówce, ale w skali

ogólnokrajowej nie zaliczali się do pierwszych.

KIEROWNICTWO zespołu i organizacja partyjna pilnie obserwując pracę Hubczuka, pomagały w realizacji wysokiego zobowiązania. Starszy agronom Paszkiewicz zawniosł wskazał kombajnerowi następny teren jego pracy, jechał sam do gospodarstwa, gdzie planował pracę kombajnu, pilnował przygotowania worków do ziarna, dowozu paliwa, wody itd.

Często też zaglądał na pole do Hubczuka sekretarz tow. Centkowski. Pytał jak mu idzie robota, co potrzebuje, informował o przebiegu współzawodnictwa kombajnerów, doręczał wycinki z gazet, opisujące metody pracy innych kombajnerów.

SŁOŃCE prażyło mocno. Jak okiem sięgnąć — dojrzałe łany. Hubczuk kosił żyto. Jego urodzajność na polach Giżyna nie była duża. Zeszłoroczne, częste deszcze uniemożliwiły przeprowadzenie na czas orki i zasiewów. Na polach o słabej wydajności z hektara Hubczuk jeździł nawet III-cim biegiem tzw. szosowym. Kombajn z szybkością niemal 10 km na godzinę przecinał złociste łany zbożowe.

W tych upalnych dniach silnik szczególnie szybko się nagrzewał. Powodowało to zanieczyszczanie się zewnętrznych części chłodnicy. Podczas pracy kombajnu powstawały tumanu kurzu, który osiadał na uzeberkowaniu chłodnicy, izolując ją grubą warstwą. Zmniejszało to jej zdolność chłodzenia. Hubczuk co pewien czas przeczeszczał chłodnicę, przy pomocy szczotki i cienkich prętów drewnianych. Sposób ten był jednak uciążliwy i czyszczenie trwało długo. Postanowił zrobić inaczej.

Z magazynu pobrał zwykłą pompę ręczną, używaną do opylania roślin, odjął rozpylacz i na jego miejsce wstawił małą prądnicę, która silny strumień wody skierowywała w jedno miejsce. Kierując strumień wody od wentylatora na zewnątrz, by woda nie zalewała silnika, dokładnie i szybko oczyszczał chłodnicę niż poprzednio, co z kolei wpłynęło na lepsze chłodzenie silnika.

W DRUGIEJ dekadzie sierpnia, przy sprzyjającej pogodzie, Zygmunt sprzątał dziennie po 25 hektarów, młódcę jednocześnie po 25—30 ton ziarna.

Jednego dnia, było to w PGR Bralin, pracując na szesrokim, równinnym, dobrze uprawionym polu, Hubczuk skosił 32 hektary żyta, oddając do magazynu 320 q zboża. Był to rekord sezonu. Kombajn pracował wtedy dwadzieścia godzin w ciągu doby.

Hubczuk coraz bardziej wysuwał się na czoło kombajnerów. Do 15 sierpnia skosił i omłócił już ponad 400 ha, wykonując w ten sposób dwie normy roczne.

A w 1954? — „Głos Koszaliński“ z 13 lipca br. donosił: Do pracy przystąpił także przodujący kombajner naszego województwa, Zygmunt Hubczuk, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. W ubiegłym roku sprzątnął on zboże z 764 ha przeliczeniowych a w tym roku zobowiązał się sprzątnąć zboże z 800 ha przeliczeniowych.

Do soboty — 10 lipca skosił on wraz ze swą córką Eugenią 22 ha jęczmienia w PGR Giżyno, a w niedzielę rozpoczął koszenie w gospodarstwie Pomierzyno.

(J. L. — W. D.)

Z życia młodzieży ZSRR



Różnorodność form architektonicznych reprezentowanych na Wszzechzwiązkowej Wystawie Rolniczej przyciąga licznych studentów Instytutów Sztuk Pięknych i Architektury, którzy znajdują tu tematy do prac dyplomowych oraz odbywają praktykę. Na zdjęciu: studenci IV roku Moskiewskiego Instytutu Architektury. Na pierwszym planie — Tatjana Tleptowa z Moskwy i Czech Jan Nowaczek. (Fot — CAF)

A. F. Kirto—Nowaczuk

Dziesiąte zniwo

Czerwień zachodu na kłosach zastąpiła i dzień się kończy. Wiesz zatonie w zorzach. Jeszcze ostatnia niczym pocisk śmigła Jaskółka zwinnie szybuje w przestworzach.

Po chatach światła płoną elektryczne, jak świętojańskie robaczki w półmroku. Od lasu wonią pociąga żywiczna i gwiazdy łowi staw w leszczyn otoku.

Od progów leca słowa wyważone, dostojne jakby psalm szepty w ciszy. Księżyc uchylił białych chmur zasłonę i w wodzie odbił się jak w czulej kliszy.

Miga błysk fajki. To dłoń mądrym gestem w stronę, gdzie łany zboż szumią, się chyli. I czujne ucho łowi żdźbeł szelesty, śpiewem przepiórek lipcowa noc kwili.

A jutro w pola wyruszysz z gromadą żeńców i spojrzysz w dal chłodną i siwą.

Gdy pierwsze kłosy kosą ściete padną, dziesiąte w kraju rozpoczniemy zniwo!

Kronika Kulturalna

BRYGADY AGITACYJNO - ARTYSTYCZNE RUSZĄ NA WIEŚ. leżniona od wychowania szerokiego aktywności kulturalno - oświatowej.

Wydział Kultury Woj. RN zorganizował w Słupsku 3-dniową konferencję dla kierowników świetlic gminnych, domów kultury i oddziałów kultury naszego województwa.

Uczestnicy konferencji omawiali formy pracy brygad agitacyjno - artystycznych, które w okresie zniw ruszą na wieś.

Na konferencji przeprowadzono zajęcia praktyczne, które pokazały uczestnikom jak należy organizować takie brygady, jak dobierać repertuar i w jaki sposób redagować „błyskawice“.

WIĘCEJ SPOTKAŃ Z LITERATAMI. ...mówili uczestnicy spotkania zorganizowanego przez Woj. Zarząd ZMP z poetą Tadeuszem Urganem.

Tadeusz Urgan zapoznał zebranych z głównymi pozycjami swojej twórczości, oraz omówił młodą poezję Polski Ludowej.

W drugiej części spotkania, w dyskusji, mieszkańcy Koszaliny dzieliли się uwagami na temat twórczości Urganca, rozwoju literatury po wojnie, oraz wypowiedzieli się za częstszym organizowaniem podobnych spotkań.

EDMUND JABLONSKI PANSTWOWE OGNISKO MUZYCZNE W SZCZECINKU SZKOLNE KADRY PRZYSZŁYCH INSTRUKTORÓW.

Sprawa szybszego rozwoju i szerokiej działalności kulturalnej amatorskich zespołów artystycznych przy naszych świetlicach jest uza

ZYGMUNT OZAROWSKI

DRZAZGI TYGODNIA — DRZAZGI TYGODNIA — DRZAZGI TYGODNIA — DRZAZGI TYGODNIA — DRZAZGI TYGODNIA — DRZAZGI TYGODNIA

DRZAZGI TYGODNIA — DRZAZGI TYGODNIA — DRZAZGI TYGODNIA — DRZAZGI TYGODNIA — DRZAZGI TYGODNIA — DRZAZGI TYGODNIA

DOBRY SPOSÓB

W prezydium GRN Wrześnica (pow. Sławno) urzędnik stanu cywilnego ob. Lebiada często upija się. Wówczas zamyka drzwi na klucz i „nie przyjmuje”. Na zwracane uwagi przewodniczącego GRN odpowiada ordynarnie. Mimo uchwaly GRN, do tej pory bu melanta i pijaka jeszcze nie zwolniono z pracy.

wg. koresp. B. K.

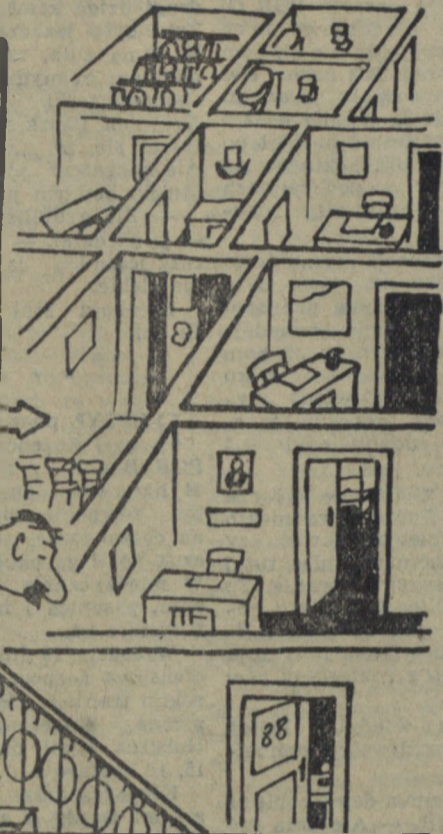


NIE WKŁADZIEĆ! ZACHOWAĆ CISZĘ!

BŁĘDNE KOŁO

Ob. Dąbrowski, chłop z pow. sławieńskiego przybył w dniu 7 bm. do Koszalin, aby interweniować w Wojew. Zarządzie Rolnictwa, w sprawie b. ważnej — bo dotyczącej sianokosów. Z Wojew. Zarząd Rolnictwa skontaktował się najpierw telefonicznie. Polecono mu przybyć do pokoju nr 88. Ale ani w tym pokoju, ani w żadnym następnym nie zastał już urzędnika, z którym rozmawiał przez telefon. Nie znalazł też nikogo, kto mógłby poinformować go w tej sprawie. Wreszcie zawędrował do głównego mierniczego, aby... dowiedzieć się, że ten nie ma czasu.

wg. koresp. J. D.



„NIE MA CZASU“

Chłopi ze Słowinka (gm. Doblesławiec), Boleszewa (gm. Sławno) i innych gromad od wiosny nie mogą doprosić się przyjazdu mierniczego, który by dokonał pomiaru spornych łąk. Kilkakrotnie w wyznaczonych im terminach wysyłano do Sławna podwozy, ale mierniczy nigdy „nie ma czasu“.

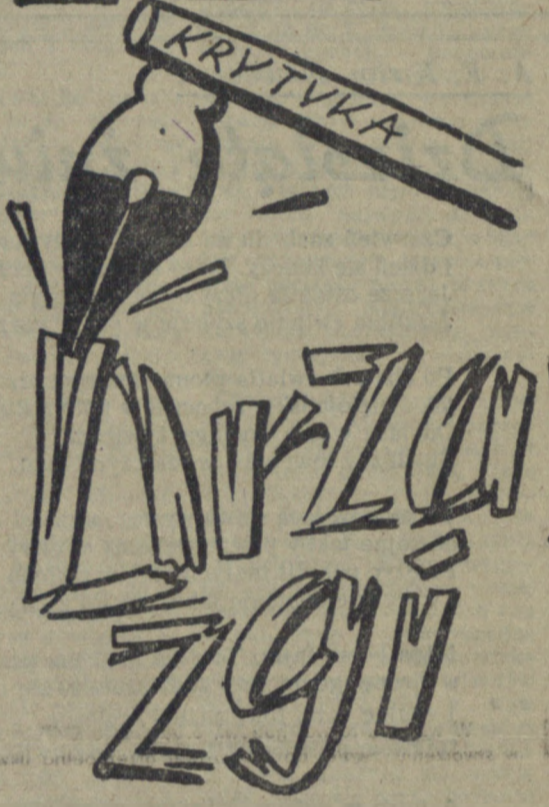
wg. koresp. Kuz.



NIEBEZPIECZNE DROGI

W gromadzie Somliny (powiat Bytów) łąki nie są należycie wykorzystane, bo nie przeprowadza się tam melioracji, ani należytej pielęgnacji. Instruktor rolny jeszcze w tej gromadzie nie widziano.

wg. koresp. Wojciecha Habki



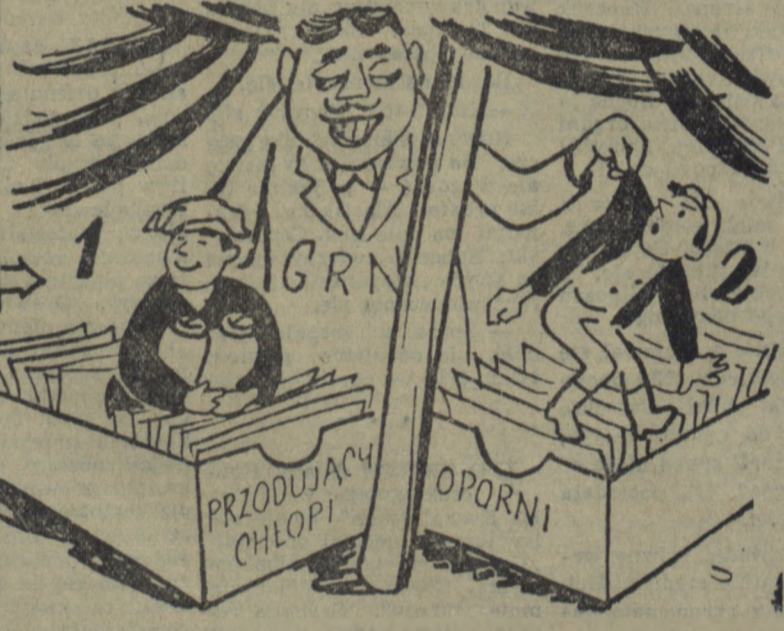
— Nie mam czasu na wyjazdy. Najpierw muszę wymierzyć to, co mam w biurze.



„MAGIK“ z MS

Władysław Węcłerski — średniorolny chłop z gromady Pomysk Mały (pow. Bytów) należy do przodujących w powiecie. Ostatnio wykonał on np. z nadwyżką plan skupu żywca, dostarczając tuczniaka o rekordowej wadze 390 kg. Tym dziwniejsze jest więc, że na liście GRN figuruje on jako... oporny. Zarzuca mu się mianowicie, że zalega jeszcze 200 l mleka, podczas gdy faktycznie Węcłerski dostarczył już 1000 l mleka ponad plan.

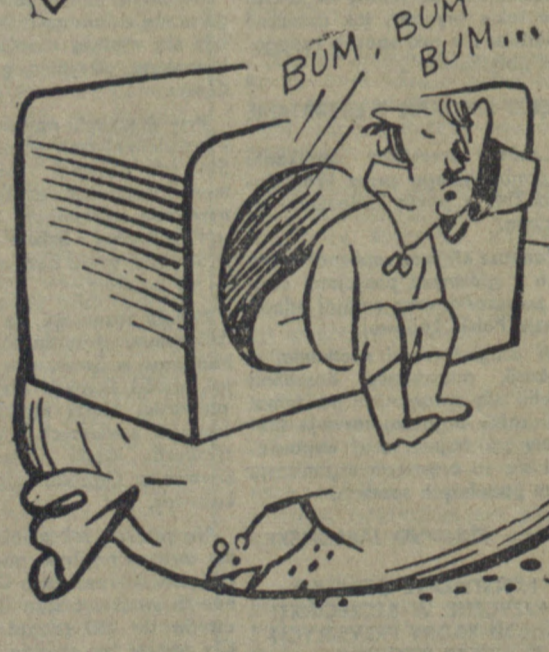
wg. koresp. K. B.



INSTRUKTOR, ALE CZYJ?

Stanisław Majka, instruktor rolny w gminie Zelki (powiat Słupski) posiada w gromadzie Krużyna oficjalnie 6 ha ziemi, ale „na lewo” uprawia więcej. Nic dziwnego, że inni chłopcy w tej gromadzie ukrywają ziemię. Tenże Majka występuje otwarcie przeciwko chłopom, którzy dążą do założenia spółdzielni produkcyjnej.

wg. koresp. Br. Kuzńskiego



„DOBRY“ SKLEPOWY

Sklepowy GS w gromadzie Kruszynka pobiera wyższe ceny. Np. w dniu 3 bm. usiłował wziąć 1,50 zł więcej za paczkę papierosów „Głewoni” od ob. Jaszczuka z Koszalin. Na złą pracę sklepowego skarżą się chłopcy z okolicznych gromad. Na ich skargi PZGS w Słupsku odpowiada, że „sklepowy jest dobry, bo nie ma manka”. PZGS nie zainteresował się jednak skąd się biorą superaty, dochodzące do 4 tys. zł.

wg. koresp. W. S.